Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 14—15 WARSZAWA, DNIA 14 KWIETNIA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ —PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

O ZJEDNOCZENIE MŁODEJ WSI.

Z wiarą posuwamy się naprzód w pracy nad łączeniem luźnych grup Młodej Wsi. Nie zwracamy uwagi na wstrętne napaści nieudolnych wodzów z ul. Wspólnej, którzy nie mogą pohamować swojego gniewu, kiedy widzą, że nasze zamierzenia na tej drodze szybko są wcielane w życie, że ruch młodzieży wiejskiej coraz bardziej porządkuje się i wzmaga w sobie. Nic nie pomogą głupie zarzuty, że tworzymy ruch młodo-endecki, bo praca nasza mówi co innego. **Idziemy, by wyrwać młodzież z pod wszelkich postronnych wpływów, zgromadzić ją całą, by wykuwać mogła lepsze jutro swoją potężną siłą.** Trudności żadne nas nie przestraszą — przeciwnie wzmagają nasze siły, zapalają do pracy. Nic nie pomoże bezsilne miotanie nam pod nogi przeszkód, które zwalczymy, bo są one dziełem sobków, nie mogących zrozumieć celu wielkiego naszych dążeń. Nie zważamy na to, bo wiemy, że **prawda nasza zwycięży.**

Wytężamy siły swoje, ale nie w walce. Wytężamy je wszystkie w pracy, w dążeniu do zjednoczenia tego, co trwało w skłóceniu, a rozwijało się w słońcu idei demokracji.

Nie wywyższamy się nad inne związki. Nie chcemy nikogo oszukać, ni podejść. Idziemy drogą prostą, jasną, w świetle dnia. Wszystkich traktujemy jednakowo. Tą drogą krocząc — pracujemy nad wytworzeniem zaufania i szczerości między związkami.

Praca nasza nie poszła na marne. **Małopolski Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Młodzieży Ludowej — organizacje, które odstąpiły od rokowań unifikacyjnych, zrażone złośliwą i podstępną taktyką działaczy „Wspólnej"—podpisały z naszym Związkiem połączenie.**

Wszystkie te organizacje, biorące udział w połączeniu — łączą się w całości na okres przejściowy, do czasu ściślejszego zespolenia się tych organizacyj, lub w zespole szerszym, łącznie z innemi organizacjami, które do połączenia przystąpią.

Jest to ogromną zdobyczą w przyświecającej trzem organizacjom idei—zjednoczenia ruchu młodzieży wiejskiej. Marzenia całej gromady przybierają realne kształty. **Pierwsze lody pękły, resztę zrobi szczerość i zaufanie i wiara całej młodzieży wiejskiej w pożytek rozpoczętego dzieła.**

Powoli, ale wytrwale będziemy postępowali naprzód w łączeniu wszystkiego, co chłopskie. **Nie ustąpimy przed niczyją demagogją, bo wiemy, że cała młodzież wiejska jest sercem z nami.**

Nie przestraszy nas grupka krzykaczy ze Wspólnej, która tumani tylko nieliczne jednostki. Krzycząca małość — zawsze pozostanie tylko małością. Wkrótce i te resztki młodzieży, które się dały porwać na lep pustych frazesów,

opamiętają się, gdy przejrzą, że „Wici“ wiodą je na manowce i połączą się z nami.

Wielkiego trzeba wysiłku, by rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca. **Dlatego zwracamy się do całej gromady z prośbą o pomoc. Wy możecie skrócić okres tworzenia unifikacji!**

Jeżeli się zdołacie sprężyć i skupić, uświadomić swoje otoczenie, że zwycięstwo chłopa polskiego i dobrobyt kraju leży w istnieniu świadomej, zjednoczonej gromady wiejskiej— pomożecie nam ogromnie.

Idźcie do chwilowych naszych przeciwników i wytłumaczcie im, że między nami niema różnic ideologicznych.

Tak samo bije serce młode w Małopolsce, na Kresach, w Kongresówce, czy na Pomorzu Niczego dobrego nie możemy się spodziewać, od młodego pokolenia, jeśli pójdzie w rozsypce. Stanie się odskocznią dla ambitnych przywódców do karjery politycznej w tej czy innej partji.

W naszem rozumieniu **młodzież wywalczy wsi lepsze jutro jedynie w połączeniu. Dlatego nie spoczniemy w rozpoczętem dziele**, dokąd całej młodzieży nie ujrzymy w jednym związku. Idziemy bez przechwałek, bez nazwy Mesjaszów, mówimy prosto i bez obłudy.

Żadnego związku nie pomijamy, nikogo nie usuwamy, nie poniżamy, rozumiemy bowiem, że **wszystkie grupują tę samą młodzież z pod strzechy wiejskiej.** Idziemy jednak naprzód i każdego pyszałka, zarozumialca, co staje się zakałą w pracy— zmieciemy z drogi. Usuniemy z niej demagogów, co wydrwić i wyszydzić potrafią każdą pożyteczną myśl, bo na nic lepszego zdobyć się nie mogą.

Puste gadanie zaciekłych wrogów nie osłabi naszego ducha. **Dążyć będziemy do tego nawet, by oni musieli, pociągnięci zdecydowaną postawą całej młodzieży, stanąć wspólnie z nami do budowy wspólnego gmachu wolnej, jasnej, zamożnej Wsi Polskiej.**

St. Gierat.

DOWODY.

W poprzednich numerach „Siewu“ mówiliśmy o tem, że Małopolski Związek Młodzieży Wiejskiej zmuszony był wycofać się z rozmów unifikacyjnych, wskutek dwulicowego stanowiska działaczy „Wspólnej“, która pchała się na teren Małopolski i jednocześnie niby wyciągała rękę do zgody. Przytaczaliśmy tam, jako dowód, artykuły z „Wici“.

Obecnie, korzystając z upoważnienia Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, które reprezentuje Związek Młodzieży Ludowej, zamieszczamy list jego do p. Ministra Rolnictwa, bardzo dobrze charakteryzujący działalność pp. ze „Wspólnej“. **Mówi się w nim i o nieprzebierającej w środkach propagandzie tego Związku („Wspólnej“) i o demagogicznych wystąpieniach emisarjuszy (wysłanników) „Wspólnej“.** Znamy je dobrze. Tutaj jednak oskarżenie pada z ust ludzi, którzy **żadnej złości przeciwko Zw. Mł. W. Rz. P. żywić nie mogli,** bo przedtem nie walczyli z nim.

Mówi się tam i o **niebezpieczeństwie takiej rozbijackiej akcji dla państwa na kresach wschodnich,** gdzie żywioł polski jest i tak słaby.

Przypuszczamy, że treść tego listu pozwoli wielu dotychczasowym zwolennikom „Wspólnej“ urobić sobie właściwy pogląd na wartość „apostołów“ rzekomej samodzielności.

(Odpis)

Prezydjum Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego
Lwów, dnia 6 marca 1929 r
Kraków,

L. 405 Prez.

Do
Ministerstwa Rolnictwa
na ręce JWPana Ministra
Karola Niezabytowskiego
w Warszawie.

Społeczeństwo rolnicze w Małopolsce, które przez połączenie Małopolskiego T-wa Rolniczego z Towarzystwem Gospodarskiem dla Wschodniej Małopolski i przez likwidację Krajowego Związku Zawodowych Rolników, dało przykład zrozumienia doniosłości jednolitej współpracy wszystkich rolników w jednej organizacji gospodarczej, przeciwdziałać musi od pewnego czasu usiłowaniom, zmierzającym do rozbicia jednolitości organizacji Małopolskiego T-wa Rolniczego i utworzenia na terenie Małopolski drugiej konkurencyjnej organizacji, grupującej w sobie przeważnie młodzież wiejską.

Organizacją, która usiłuje rozbić jedność naszego Towarzystwa jest Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. („Wspólna“—przyp. Red.).

Wprawdzie ogół młodzieży naszej, zgrupowanej w Małopolskim Związku Młodzieży przy M. T. R. trzyma się zdala akcji Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, jednak nieprzebierająca w środkach propaganda Związku warszawskiego i demagogiczne wystąpienia jego emisarjuszy, wprowadzają do spokojnej wsi małopolskiej niepożądane waśnie i walki i utrudniają rzeczową pracę rolniczą.

Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, utrzymując na terenie Małopolski płatnych ludzi, zwołuje wiece, rzuca obietnice i nie szczędzi środków finansowych, żeby rozbić organizację M. T. R.

Uważając, że tego rodzaju akcja jest niesłychanie szkodliwą dla życia gospodarczego i spokoju naszej wsi, a może być wprost niebezpieczną dla Państwa na terenie Małopolski Wschodniej, gdyż rozbija na zwalczające się obozy słaby tamtejszy żywioł polski, jesteśmy zmuszeni zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa z uprzejmą prośbą o przeciwstawienie się stanowczo tej bardzo szkodliwej akcji.

Przedstawienie nasze tem śmielej przedkładamy, wiedząc, że Ministerstwo Rolnictwa przykłada zawsze wagę do sprawy jednolitości organizacji rolniczej i raczyło zrobić wszystko, żeby do połączenia Towarzystw rolniczych w Małopolsce doprowadzić.

Skoro obecnie na jednolitość organizacji dokonują się silne ataki, a jak ze zgłoszonych obietnic emisarjuszy Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej się okazuje, do akcji tej używane są fundusze państwowe pod pozorem przysposobienia rolniczego, stanowisko Ministerstwa Rolnictwa może mieć na dalszy bieg sprawy wpływ decydujący.

Ponieważ Rząd robił swego czasu nacisk na dawne Małopolskie Towarzystwo Rolnicze i Towarzystwo Gospodarskie w kierunku połączenia obu Towarzystw, nie leży niewątpliwie w intencjach Rządu rozbijanie naszej organizacji. Prosimy przeto o zajęcie w tej ważnej dla nas sprawie zdecydowanego stanowiska. Podpisy.

Smutna wiadomość.

Podajemy głos kol. Więckowskiego, z Jędrzejewskiego, malujący dobrze to oburzenie, jakie zapanowało na terenie po przerwaniu rokowań unifikacyjnych.

Red.

W ostatnich tygodniach marca rozeszła się po naszych wioskach ponura wiadomość, że praca nad połączeniem kilku organizacyj Młodzieży Wiejskiej nie wydała żadnych plonów, że ten potężny i twórczy prąd do jedności został zahamowany sobkostwem Wiciarzy. W szeregach Młodzieży Wiejskiej, dla których idea Związkowa jest bezcennym skarbem, która w swych orlich marzeniach widzi na horyzoncie dziejów ludzkości promienną jutrzenkę Polski Ludowej, wiadomość powyższa wywarła ciężkie, przygnębiające wrażenie. Jakaś bolesna zaduma pokryła twarze młodych działaczy wiejskich, twarze młodych entuzjastów sprawy ludowej.

Upiór pańszczyźniany ponuro zawył z triumfu, bo ma nadzieję, że nad młodzieżą, wychowaną w walce, przyzwyczajoną do oszczerstw i kłamstw a nie do współpracy — będzie wszechwładnie panował.

Krwawa chłopska dola, która tysiączne rzesze naszych braci wypędza do Prus na tułactwo, na poniewierkę, która z wiosek naszych wypędza radość życia — a zostawia jeno smutek, nędzę i brud — raduje się, bo część młodzieży zamiast myśleć o gospodarczym i ekonomicznym rozwoju polskiej wsi — myśli w jaki sposób swych przeciwników utopić w powodzi oszczerstw i kłamstw.

Lecz przedwczesny triumf, próżna nadzieja tych potworów, chcących władać przyszłą wsią—bo masy Związkowców unifikacji pragną. Jedynie grupa wodzów bez armji wzywa młodzież wiejską do walki ognistemi wiciami. Lecz my temi szlakami nigdy nie pójdziemy—pójdziemy szlakami współpracy—szlakami zgody i bratniej miłości.

W wyścigu pracy, który odbywa się na łanach związkowych — bojowy obóz Wiciowy karleje — burzliwe nurty życia i potężny prąd do unifikacji tego karła Wiciowego zaniosą w głąb zapomnienia.

Ignacy Więckowski.

Wszystkim Organizacjom, Osobom, Związkowcom, którzy przesłali nam życzenia świąteczne, nie mając możności odpowiedzieć listownie, na tem miejscu składamy serdeczne podziękowania.

Redakcja.

NAPRZÓD.

My chcemy walki, lecz nie tej krwawej,
Co świat zwierzęcym napełnia wrzaskiem,
Co w liczbie mordów szuka swej sławy
I krwawym dumna oklaskiem...
Nie tej, co pośród dzikiej zamieci
Ogniem i mieczem burzy i straszy,
My chcemy walki, co kraj oświeci
Od piwnic aż do poddaszy.
Co kraj oświeci wiedzy światłością,
Od której dusze nasze zmężnieją;
Walki, dla której świat jest miłością,
Zimna rozwaga nadzieją.
Chcemy los własną pokonać dłonią
Walką, wśród której wodzem jest stałość,
Walką, wśród której praca jest bronią
A sprzymierzeńcem — wytrwałość!
Nasza modlitwa — to wiekuiste
Łączne miłości z wiedzą działanie,
To myśl, co tętni w ludzkości sercu
I nad znikome dzieje ulata.
To głos, co w bliskim i różnowiercu
Szuka człowieka, ducha i brata

J. Ochorowicz.

W jaki sposób Koła Młodzieży Wiejskiej mogą zdobywać pieniądze na wysoko zakrojone potrzeby swych członków.

Począwszy od N-ru 14 „Siewu" rozpoczynamy druk broszurki, zawierającej odpowiedź na jedno z ogłoszonych w konkursie pytań. Autorem odpowiedzi jest kol. W. Wojciechowski. Drukujemy ją, gdyż podaje cały szereg pomysłowych sposobów zdobywania funduszy na cele pracy w Kołach.

Sprawa zdobycia ich jest dość trudną w życiu wsi, gdyż pieniądz na wsi jest gościem stosunkowo rzadkim. Jeśli się pojawi — to czeka na niego cała masa koniecznych wydatków. Z konieczności więc autor odpowiedzi zastanowić się musiał nad sposobem zdobycia pieniędzy przez członków, gdyż wtedy łatwiej znacznie będą mogli realizować swoje świadczenia pieniężne wobec Koła, przyczyniając się do jego wzbogacenia. Jest też mowa i o gromadzeniu środków przez same Koło.

Prosimy wszystkich członków Kół o pilne rozważenie rzuconych w odpowiedzi pomysłów i skorzystanie z nich, bo niewątpliwie stanie się to z korzyścią dla rozwoju Koła.

(Red.)

Pytanie to, zawarte w tytule, zajmowało mnie oddawna z następujących powodów:

Zauważyłem, że starsze pokolenie niechętnie udziela swym synom i córkom środków na opłacenie składek członkowskich. Znało bowiem w swej młodości jako jedyny

ZAWIEJA.

VII.

Zawieja z Anielką zatrzymali się na skręcie ulicy.

Stały tu rzędem szare, o dużych pudłach autobusy.

Na jednym jaskrawił się czerwony napis: „Do Warszawy".

Wsiedli.

Dano wkrótce trzykrotny sygnał odjazdu i samochód z warkotem ruszył naprzód, zostawiając gdzieś w tyle małe o czarnych dachach domki i drzewa przydrożne.

Obite rzemieniem siedzenia uginały się, gdy koła ostrzej poczęły macać duże, szosowe kamienie.

Zawieja w specjalny sposób odczuwał ów moment wymijania, siłę jakąś, co ich niosła daleko, daleko.

Chwycił rękę Anielki. Odpowiedział mu mocny uścisk jej dłoni. Przymknęli oczy. Była w takiem trwaniu rozkosz mocna, w tęgości pędu nieustannego zrodzona. Mimowoli w duszy powstawało silne pragnienie, by tak jechać bez końca bodaj na kraj świata, precz, precz.

Ale nie wszystkim było tak przyjemnie. Naprzeciwko Zawiei siedziała tęga, młoda żydówka. Na kolanach trzymala zrujnowany zegar. Za każdym silniejszym drygiem wozu koniec czcigodnego od dziesięciuleci mierzącego czas instrumentu, dziobał nie na żarty siedzeniowe obicia, kreśląc na nich znakomite w swej bieli gzygzaki. Ba! nawet mniejsze w formie prostych dziur wgłębionka.

Zdarzało się przytem nietylko badanie zewnętrznej z rzemienia powłoki, ale z równą wprawą przy poważniejszem pochyleniu, owa kończyna starej rudery przebijała głębiej położone warstwy, wlokąc w drodze powrotnej brudne ścinki wiórków i gałganów różnobarwnych. Panna początkowo nie zważała na to, co też to tam wyrabia jej martwy towarzysz podróży. Ale gdy zauważyła jego pracowitość niestrudzoną, którą można było sprawdzić na-

sposób współżycia—tańce i muzykę, nie mogło wszakże nawet marzyć o zbiorowej pracy społecznej młodzieży wiejskiej.

Zdawałem też sobie sprawę, że zdobywanie funduszów, potrzebnych Kołu przez urządzanie przedstawień teatralnych, było niczem innem, jak przelewaniem tylko pieniędzy z kieszeni ojców do synów. Prawda — ogół korzystał z godziwej rozrywki w postaci deklamacyj, monologów, djalogów, żywych obrazów, teatru, ale to nie był sposób zdobywania funduszów z poza obrębu wsi.

Oglądałem wreszcie silnie rozwiniętą pomysłowość członków i władz w wielu Kołach w wynajdywaniu sposobów zdobywania tych pieniędzy.

Doprowadzić mnie to musiało do zrozumienia i mocnego uświadomienia sobie tego, że zdobycie pieniędzy dla Koła nie jest stanowczo rzeczą niemożliwą. Wymaga tylko głębszego i poważnego przemyślenia sposobów, za pomocą których można je osiągnąć.

Pewnego zastanowienia wymaga też wyjaśnienie sobie tych wysoko zakrojonych potrzeb Koła, o których mówi się w temacie. Jest ich wiele i ilość ich wzrasta w miarę tego, jak rozwija się praca Koła, jak staje ono coraz silniej na nogach.

Nietrudno przyjść do wniosku, że chodzi tu o potrzeby takie jak: organizacja czytelni i bibljotek, zakup sprzętu sportowego, urządzenie boiska, sali gimnastycznej, zbiorowy zakup nasion, narzędzi dla przysposobienia rolniczego, budowa domu ludowego, co wraz z urządzeniem sali gimnastycznej jest już zadaniem poważnem, jednak w wielu wypadkach nie przekraczającem sił poszczególnego Koła, zwłaszcza że przy inicjowaniu takiego zamierzenia prawie napewno liczyć można na pomoc gminy, Kółka Rolniczego, Kasy Stefczyka. Sala teatralna w Domu ludowym może być zarazem salą gimnastyczną, zebrań itd.

Wszystkie te potrzeby zaspokoić można jedynie, jeśli się posiada odpowiednie fundusze. Nic też dziwnego, że zaspokojenie ich w wielu Kołach jest jedynie pobożnem życzeniem kilku jednostek. Rzeczywistość daje świadectwo tego, że nawet znacznie mniejsze zamierzenia rozbijają się o brak pieniędzy, bo przecież nawet składki w wielu Kołach opłacane są bardzo nieregularnie przez członków. Wieleż to razy skarbnik Koła z kwitkiem wychodzi z domu koleżanki, czy kolegi, których rodzice nie chcą dać swemu dziecku drobnej sumy na składkę członkowską! Jak często zapobiegliwsi Janek czy Stach idą na odrobek całodniowy do zamożniejszych sąsiadów lub dworu, by zarobić na składkę członkowską.

Dobrze wiemy, ile to trzeba się nieraz naprzymilać ojcu lub matce, byle zdobyć drobną sumę od rodziców przy sprzedaży jakiegoś ziemiopłodu lub przychówku, by mieć środki na potrzeby Koła! Rodzice często opowiadają, jak to owies wynosili w butach do sklepiku żydowskiego, jak kurom matczynym podbierali jaja, by zdobyć pieniądze na składkowe tańce, ale nie zawsze mogą zrozumieć, że Młodzież Wiejska nie może teraz iść w ich ślady.

Czy nie lepiej byłoby, gdyby każdemu ze swoich dorastających dzieci ojciec dawał od czasu do czasu po parę złotych, by poznać jak wydatkują otrzymane pieniądze? Przecież o wiele gorzej jest, jeżeli niektórzy chłopcy zmuszeni są często, by kupić książkę, czy prenumerować gazetę, urywać ojcu część pieniędzy, uzyskanych za przewiezienie jego końmi jakichś ciężarów ze wsi do miasta i wolą ojca o nie nie prosić! Stare przysłowie — „od rzemyczka do koniczka" — zawiera w sobie wiele prawdy.

W. Wojciechowski.



---

macalnie, znalazła na to sposób—poprostu zasłaniała owe wgłębionka sobą, rozsiadając się szerzej, co było tem łatwiejsze do wykonania, że i tusza na to pozwalała.

Aliści nie było jej widać sądzone dłużej owe ślady ukrywać, bo w pewnym momencie autobus zachwiał się gwałtownie, wszyscy padli na prawy bok, rozległ się trzask stłuczonego szkła i jednocześnie Zawieja uczuł tępe uderzenie czemś twardem, kanciastem.

Spojrzał przed siebie. Żydówka siedziała już sama. Machina starego zegara w brzęku rozedrganych kół i kułeczek leżała na jego i sąsiadów nogach.

Jednocześnie mocny powiew zwiastował wybicie bocznej szyby wozu.

W aucie podniósł się wrzask bezpośrednio zainteresowanych.

C. d. n.

Wik—Stan,

O współpracy nauczycielstwa z młodzieżą.

W jednym z numerów „Siewu“ poruszony został stosunek nauczyciela, przebywającego na wsi do ludu wogóle, w szczególności zaś do młodzieży wiejskiej. Zgadzam się i ja co do tego, że nauczycielstwo mało oddaje się pracy pozaszkolnej-oświatowej. Na kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli na wsi pracuje na polu oświaty pozaszkolnej zaledwie parę setek, wzgl. 1 lub 2 tysiące.

Młodzież nasza, w 14 roku życia wypuszczona ze szkoły do życia zbiorowego, najczęściej nie wie, co robić z czasem, zostającym jej po pracy i najczęściej marnuje go bezpowrotnie, a co gorzej używa go czasem na zabawy niegodziwe i powoli zatraca swoje pierwiastki szlachetne, a często zapomina czytania i pisania i w starszym wieku, zepsuty w młodym—do żadnej organizacji nie przystąpi, choćby ona nawet korzyści obiecywała, ale nie odrazu widoczne.

Na terenie gminy, w której ja pracuję, jest 13 nauczycieli (ek), w okolicach jeszcze więcej, a ilu się zajmuje pracą oświatową na wsi, 1 lub dwóch, a nie skłamię, jeżeli powiem, że to i tak w naszej gminie proc. duży, bo gdzie indziej jest jeszcze gorzej.

Nic nas nie wymówi od pracy na wsi, ani brak czasu, bo ten znaleźć się musi, ani płace nasze marne, bo cóż winna młodzież. Musimy i jeszcze raz musimy zabrać się ochotnie do pracy, ale wszyscy, co do jednego, kto nie umie się do pracy nad młodzieżą zabrać, niech zapyta kolegi. Jeżeli chcemy, by historja nas nie potępiła za to, że mając możność, nie zabraliśmy się do pracy nad młodzieżą, nie wzięliśmy się do wykuwania i ciosania jej charakterów, by Polsce służyć mogła.

Doświadczenie uczy że młodzież sama bezwzględnie jeszcze teraz do organizowania się nie weźmie, a jeżeli za młodu jej się nie oświeci, to potem szkoda o tem mówić, czyli długie lata obywatel polski będzie takim, jakim jest obecnie, nieświadomym, nieoświeconym, a zatem i ciągle biednym. Jeszcze raz przeto wołam Was koledzy - nauczyciele do pracy nad młodzieżą wiejską, a Ojczyzna wdzięczną nam będzie po wiek wieków.

Antoni Zakrzewski,
nauczyciel w Złotnikach.



Bolączka Kół Młodz. Wiejskiej parafji Kozłów (p. miechowski).

Koła nasze powstały w kwietniu 1928 r. z inicjatywy prezesa Centr. Zw. Młodz. Wiejskiej, kol. St. Gierata. Młodzież chętnie zaciągała się w szeregi Związkowe, uważaliśmy bowiem, że organizacja pracuje dla dobra wsi i pożytku narodu wsparli nas w zamiarach i starsi.

Moralne poparcie starszych i żyjąca w nas chęć pracy społecznej sprawiły, że do chwili obecnej liczba członków i członkiń Kół podwoiła się. Rozwijała się też pięknie praca. Zorganizowaliśmy szereg pogadanek z zakresu wychowania obywatelskiego, okolicznościowych obchodów w święta narodowe.

W pracy naszej nie zaniedbaliśmy też kierunku gospodarczego. Uważamy, że chłop powinien być nietylko uświadomionym obywatelem, ale i dobrym gospodarzem na swoim zagonie, tego wymaga interes państwa.

Rozwinęliśmy też działalność w kierunku wytworzenia współżycia towarzyskiego, opartego na trwałych podstawach przez organizowanie zabaw pod opieką starszych, wręcz odmiennych od zwykłych „grajków“ małokulturalnych i niemoralnych. Urządzaliśmy też przedstawienia, które kształciły naszego ducha.

Pomyślne warunki pracy nie trwały jednak długo. Nasz proboszcz ks. St. Wiśniewski zaczął dążyć do paraliżowania akcji młodzieży. Jak grom padły w dniu 17 lutego z ambony słowa, potępiające nasze wysiłki;

„Na wsi zawiązują się kółeczka, które żadnej korzyści nie przynoszą, tylko są siedliskiem zgorszenia i zgnilizny moralnej. Matki narzekają na rozpustę swych córek, ale same wypychają je do takich kółeczek. Jako **pasterz** muszę czuwać nad moralnością mojej parafji, przeto muszę zastosować odpowiednie kary. Każda dziewczyna, która należy do takiego Kółka, otrzyma ślub w dużych drzwiach, a nie przed ołtarzem, jak pohańbiona“.

Nie przywiązywaliśmy do tych słów wielkiej wagi, bo uważaliśmy, że nie odniosą się do naszej organizacji, boć ona pracuje nad podniesieniem kultury i dorobku materjalnego wsi. Jednak 10 marca tenże ksiądz wyraźnie powiedział, że „rozsadnikami“ rozpusty są nasze Koła.

Tu już powiedział o innej karze. Godzić ona ma nie w młodszych, bo ci wszystko zniosą dla dobra idei, ale w naszych rodziców.

„Upominałem już, że każda dziewczyna otrzyma ślub w dużych drzwiach, jako napiętnowana, ale do was mówić, to jak groch rzucać o ścianę, a nic nie chce się przyjąć w

waszych duszach. Upominam przeto tych rodziców, których dzieci należą do Koła Młodzieży, że będę stosował najrozmaitsze presje i kary przy chrztach i innych obrzędach kościelnych".

Wszystkiego było mało! Złośliwość i nienawiść tego księdza do organizacyj chłopskich posunęła się już do haniebnych granic. Do rozbijania naszych Kół użył już konfesjonału, gdzie, pod groźbą niedania rozgrzeszenia, zmusza członkinie Kół do złożenia przyrzeczenia, że się z Koła wypiszą. Jak z tego widać spowiedź przestała obecnie służyć jedynie wzmocnieniu, pokrzepieniu ducha w walce ze złem a stała się terenem agitacji.

Może kol. Gierat, prezes CZMW., jest jakimś wywrotowcem i swoje jakieś wywrotowe idee chce propagować w Kołach? Trudno temu wierzyć, bo przecież działalność nasza spotkała się z uznaniem serdecznem Głowy Państwa—Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W takim razie pozostaje jedno — ksiądz chce utrzymać swoich parafjan w ciemnocie, by móc ich łatwiej poprowadzić do jakichś sobie znanych, chyba nie ducho nych, celów. Wie dobrze, że tylko ciemnych można zaprowadzić, gdzie się chce.

Koła nasze pracowały nad podniesieniem oświaty, a ksiądz, chociaż siedzi już w naszej parafji około 9-ciu lat — żadnej placówki oświatowej nie stworzył, ale znany jest wszystkim z nienawiści do wszystkich organizacyj chłopskich. (Kiedyś tak samo napadał na „Strzelca".)

Niechby lepiej stworzył doskonalszą niż nasza placówkę oświatową, któraby pracowała dla dobra państwa i wsi—to porzucimy swoją i pójdziemy tłumnie do nowej. My młodzi musimy być kowalami Lepszego Jutra wsi i mocarstwowego rozwoju Polski.

W z. Sekretarz: Prezes:

J. Baranek. *Tabor.*

List zamieszczamy i postaramy się odpowiedni numer „Siewu" przesłać zainteresowanemu księdzu Wiśniewskiemu i Djecezji Kieleckiej. Może, jeśli ks. Wiśniewski nie nastroi się na ton, bardziej odpowiadający naukom Chrystusa o miłości i w dalszym ciągu zaciekle będzie walczył i mało poważnie z Kołami — jego zwierzchność chociaż zainteresuje się niewesołemi wydarzeniami w parafji kozłowskiej. Trudno, ale jeszcze z 9 lat pracy takiego pasterza, a parafja kozłowska nie będzie miała ani jednego parafjanina. (Red.)

Samodzielna praca i samowolna blaga.

Rozłam w CZMW i powstanie secesyjnej grupy młodzieży z organem „Wici" od samego początku wydawało się czemś nienaturalnem i niczem nieuzasadnionem. Nie trzeba było być prorokiem, aby przewidzieć, że ta sztuczna impreza Wiciowców, impreza, mająca swe źródło wyłącznie w pobudkach osobistych szeregu jednostek, musi się skończyć fiaskiem.

Potrzeba było tylko trochę czasu, aby młodzież nie orjentującą się dobrze w wartości i szczerości głoszonych haseł wiciowych — mogła się przekonać i zorjentować.

Nastąpiło to szybciej niż można było przewidzieć. Jeżeli jeszcze pół roku temu wiciowcy z pewną fanfaronadą blagowali, jak to oni się rozrastają, jak to młodzież garnie się do ich szeregów, to dzisiaj, gdy po uporządkowaniu gruzów po rozłamie, przystąpiliśmy do konkretnej pracy, musieli ujawnić swą nicość. Okazało się jeszcze raz dosadnie, że najgłośniejszym krzykiem nie da się zastąpić realnej pracy i że wcześniej lub później dobra wola i prawda zwyciężą chociażby najsprytniejsze mydłkowanie.

Wymowny przykład tego, cośmy wyżej powiedzieli, dają nam stosunki, jakie zaistniały na terenie Województwa Łódzkiego. Oto pan Klimek i jego najbliżsi na prawo i lewo głosili, że oni to siła, że wiciowcy w Województwie Łódzkiem wszędzie górą. Nie wdawaliśmy się w polemikę. Pracowaliśmy tymczasem cicho i wytrwale, znosiliśmy w pokorze nawet obelgi, rzucane przez pp. Klimka na naszych najzasłużeńszych działaczy. Przygotowywaliśmy się tymczasem do wiosennej i letniej kampanji — oczywiście nie kampanji przeciwko „Wiciom" — ale o wykonanie maksimum pracy na polu rolniczem, sportowem, oświatowem.

I doczekaliśmy się rychło prawdziwego triumfu i satysfakcji. **Wiciowcy skończyli się tak szybko, jak szybko powstali.** Niemal we wszystkich powiatach Województwa Łódzkiego, gdzie ruch wśród młodzieży jest większy, organizacja nasza jest silnie scementowana i tylko tu i owdzie nieliczne Koła, będące pod bezpośrednim wpływem działaczy partyjnych Wyzwolenia, pozostają jeszcze przy Wiciach, ale i tam młodzież buntuje się przeciwko używaniu jej za narzędzie czyjejkolwiek polityki. Nasze Związki Okręgowe w powiecie Łaskim, Łódzkim, Łęczyckim, Kolskim, Kaliskim, Piotrkowskim, Brzezińskim, Słupeckim i innych, to naprawdę żywotne i zdolne do pracy jednostki. Najbardziej charakterystycznym objawem zanikania wpływów wiciowych

jest fakt jednomyślnego wystąpienia z organizacji „Wspólnej“ Kół pow. Słupeckiego, oraz wypowiadanie się przeciwko wiciowcom Kół w pow. Tureckim, gdzie początkowo Wspólnej udało się istotnie młodzież zbałamucić.

A teraz jedna rzecz najciekawsza. Trąbiło się przez tyle miesięcy o wielkiej **„samodzielności“** i w myśl tego zgłosili też wiciowcy w Ministerstwie aż 8 powiatów do konkursów. Myśmy zgłosili tylko 7 powiatów, rozumiejąc, że konkursy to praca wielka, wymagająca dużego nakładu i sił fachowych i pieniędzy, a blagować, lub żyć kosztem cudzej pracy nie chcemy. I co się okazało? Oto na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Przysposobienia Rolniczego z ust samego przedstawiciela wiciowców dowiedzieliśmy się, że z tych 8 jako-tako utrzymali — jak dotąd — konkursy zaledwie w 3 powiatach. (Ciekawe czy sprostowali to w Ministerstwie i jak zużytkują pieniądze przeznaczone przez Ministerstwo na konkursy w pozostałych powiatach).

Jeszcze ciekawiej wygląda ta „samodzielność“, jeżeli chodzi o samą pracę konkursową. Oto **w żadnym powiecie nie zdobyli się na samodzielne kursy,** ale przytulali się do kursów, organizowanych przez Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej. Oczywiście, żeśmy się starali, aby tym koleżankom i kolegom-sympatykom „Wici“ na kursach naszych było tak dobrze, jak i członkom naszej organizacji. Ale jednak ze stanowiska wychowawczego, t. j. **gdy się na kimś psy wiesza, a potem idzie się korzystać z jego łaski** — to nie jest ani ładnie, ani pedagogicznie. Jeśli się trąbiło, że się robi rozłam, aby móc pracować samodzielnie, to trzeba być konsekwetnym i **trzeba pokazać że się zrobi na własną rękę i więcej kursów i lepszych.** Chyba że **samodzielność ta potrzebna była dla krzyku,** aby pracę innych zapisać na swój rachunek (jak to było np. w roku zeszłym w pow. Łaskim!).

Oczywiście, że bardzo udane nasze kursy zawdzięczać musimy pomocy, okazanej nam przez inspektorów WZKR (pp. Roela i Mioduszewskiego), oraz pomocy kierowników szkół rolniczych, którzy jak n. p. dyrektor Szkoły Rolniczej w Czarnocinie p. Wardęski, oprócz przyjęcia kursów w szkole dali nam także dobre, fachowe wykłady. Ale my też dlatego jesteśmy zdania, że należy współpracować z CZKR., a nie zwalczać go i spotwarzać, jak to czynią Wiciowcy.

Wracając do konkursów. Jak powiedzieliśmy—Wiciowcy zgłosili aż 8 „swoich“ powiatów, a obecnie przyznają się jeszcze do trzech i to bardzo wysztukowanych (za wyjątkiem pow. Radomskowskiego). Nasza organizacja zgłosiła pierwotnie 7 powiatów (Kaliski, Kolski, Łaski, Łęczycki, Łódzki, Piotrkowski i Radomskowski), tymczasem obecnie musimy konkursy prowadzić w 10 powiatach, gdyż w międzyczasie zgłosił się do nas z konkursami OZMW Słupca, oraz szereg Kół pow. Konińskiego i Sieradzkiego. Roboty powyżej uszu i kłopotu niemało, tembardziej, że do naszych dobrych chęci niema ani odpowiedniej ilości niezbędnie potrzebnej gotówki, ani bogatego w tej mierze doświadczenia.

Ale pomimo wszystko postaramy się, aby nie pójść jak nasi „przyjaciele“ ze Wspólnej drogą szmuglu, lecz naprawdę drogą samodzielną — do zwycięstwa w konkursach.

J. Cz.

Z prac O. Z. M. W. Lublin.

W żywem tempie prowadzone prace przez Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Lublinie wysuwać go zaczynają na jedno z czołowych miejsc w Wojewódzkim Związku. Staje się on wzorem, na którym w swych poczynaniach opierać by się mogły z korzyścią dla owocności pracy inne okręgowe związki.

I obecnie w dniach 17 i 18 marca b. r. odbył się w Bełżycach kurs kulturalno-oświatowy dla tych Kół, które mają swoje siedziby na terenie gminy Bełżyce. W kursie wzięło udział około 100 uczestników z Kół: Wzgórze, Krężnica Okrągła, Podole i Babin. Kurs miał na celu usystematyzowanie pracy w tych Kołach, zespolenie jej, wzmocnienie sprężystości organizacyjnej i danie młodzieży materjału do pracy.

W wykładach, wygłoszonych na kursie ze szczególnym naciskiem potraktowane zostały: dział oświatowy, kulturalny, sportowy, rolniczy i organizacyjny. Z działu oświatowego omówiono szczegółowo: czytelnictwo, bibljotekę, pogadanki przez samych członków Kół i inne. Z działu kulturalnego omówiono: chóry, orkiestry, obchody i rocznice narodowe, znaczenie Domów Ludowych i b. obszernie teatr ludowy. Z działu sportowego: znaczenie wychowania fizycznego w Kołach, rodzaje sportu, higjena życia sportowego i organizacja pracy sportowej na terenie Koła. Poza pogadankami z tego działu przeprowadzono kilka gier ruchowych. Z działu wych. rolniczego omówiono: ideologję konkursów rolniczych i organizację tychże. Z działu organizacyjnego omówiono szczegółowo: budowę organizacyjną Zw. Młodz. Wiejsk., stosunek pomiędzy członkami a Zarządem, obowiązki poszczególnych członków Zarządu i inne.

Uczestnicy kursu wysłuchali pogadanek z dużem zainteresowaniem, wynosząc wielkie

zadowolenie, zapał i chęć do pracy. Kurs powyższy zorganizowany został przez Okr. Zw. Mł. Wiejsk., a przeprowadzony przez instruktora powiatowego przy współudziale instruktorów wojewódzkich.

W najbliższych dniach kursy takie odbędą się w innych skupieniach Kół, a mianowicie: Strzyżewicach i Bystrzejowicach.

Lublin. *J. Ł.*

Jak organizować wycieczki na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

I.

Zbliża się już termin otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, na którą niewątpliwie pośpieszą tłumnie członkowie naszych organizacyj, t. j. C.Z.K.R i C.Z.M.W. Oprócz Wystawy, na której znajdzie się wszystko, co stanowi dorobek kultury pierwszego 10-lecia Odrodzonej Polski, członkowie Kółek Rolniczych, Kół Młodzieży i Kół Gosdodyń Wiejskich **w nni koniecznie zwiedzić urządzenia gospodarstw wsi Wielkopolskiej i przyjrzeć się kultrze rolnej dzielnicy,** która pod tym względem zajmuje przodujące stanowisko w Państwie.

Opiekę nad wycieczkami rolniczemi objęło **Biuro Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych dla przyjmowania wycieczek rolniczych na P. W. K., Poznań, ul. Mickiewicza 33, tel. 69-40 lub 64-56, adres telegraficzny WETEKAER.**

Powyższe biuro W. T. K. R. przyjmuje wycieczki rolnicze, ułatwia im zwiedzanie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu i wzorowych gospodarstw rolnych na prowincji oraz zapewnia informacje, które będą udzielane w oddziałach i **ekspozyturach** Biura na **dworcu poznańskim** przy **kwaterach** i na **terenach Wystawy.**

II.

Rygory obowiązujące organizatorów wycieczek są następujące:

1. Wycieczki rolnicze mogą przybywać do Poznania tylko w czasie od **27.V—15.VII** i od **15.VIII do końca wystawy, t. j. do 1.X r. b.**
2. Wycieczka nie może liczyć **mniej** niż **25** uczestników i nie **więcej** jak **40.**
3. Wycieczka winna trwać najmniej **4 dni,** z czego:
   a) zwiedzanie P. W. K. 2 dni
   b) zwiedzenie Poznania 1 dzień
   c) zwiedzenie gospodarstwa na prowincji
4. Organizatorzy wycieczki (Okręgowy Związek Kółek Rolniczych lub instruktorzy, ewentualnie większe Kółka Rolnicze lub też Koła Młodzieży Wiejskiej) winni **sami** na **najbliższej stacji kolejowej wystarać się o zniżki kolejowe** do Poznania. Przy staraniach o zniżki należy powoływać się na Rozporządzenie Ministra Komunikacji z dnia 30 stycznia 1929 r. Dz. Taryf. Kolej. Nr. 7. W tem rozporządzeniu przewidziano zniżki 50% na przejazd koleją do Poznania, na zwiedzanie gospodarstw rolnych i z powrotem do miejsca, skąd wycieczka wyruszyła.
5. Wycieczki, zamierzające przybyć do Poznania, winny przedtem zapewnić sobie przyjęcie przez Biuro wycieczkowe W. T. K. R. **i w tym celu na miesiąc przed zamierzonym wyjazdem wycieczki** winny przesłać **listem poleconym** zgłoszenie, w którem będą podane **ścisłe i konkretne** odpowiedzi na następujące **pytania:**
   A. Nazwa organizacji, urządzającej wycieczkę;
   B. Nazwa miejscowości, skąd wycieczka przybywa (województwo i powiat);
   C. Kto jest kierownikiem wycieczki;
   D. Jaki jest adres kierownika;
   E. Ilu wycieczka będzie liczyła uczestników **(w tem ile kobiet, a ilu mężczyzn);**
   F. W jakim dniu wycieczka chciałaby przybyć do Poznania i jakim pociągiem;
   G. Ile kwater wycieczka zamawia: I kat. po 5 zł., II kat. po 4 zł., III kat. po 1.50 zł.
   H. Jakie gospodarstwa wycieczka chciałaby zwiedzić na terenie Wielkopolski (hodowlane, produkcji zbożowej, nasienne, ogrodnicze i t. p.).

Uwagi: a) Biuro zastrzega sobie możność zmiany terminu przybycia wycieczki, o ile w danym dniu nie rozporządzałoby potrzebną ilością kwater. Jednak życzenia wycieczek **w miarę możności** będą brane pod uwagę.

b) Konieczny jest przyjazd tylko rannym pociągiem. Dzień przyjazdu liczy się jako pierwszy dzień pobytu w Poznaniu.

c) Należy zestawić zapotrzebowanie na kwatery **osobno dla kobiet i osobno dla mężczyzn.**

d) **Kwatery masowe składają się:**

I kat.—z żelaznego łóżka białego, materacu tapicerskiego, koca, poduszki z pierzem, bielizny pościelowej, ręcznika, umywalni, krzesła, lustra, wieszaka i t. d.

II kat.—z łóżka żelaznego, siennika, poduszki z pierzem, ręcznika, prześcieradła, koca, krzesła, umywalni, wieszaka i t. d.

III kat.—z siennika, koca, ręcznika, krzesła wieszaka, wspólnej umywalni.

Brak odpowiedzi na jedno z wyżej wymienionych pytań spowoduje opóźnienie wyjazdu wycieczki; ponieważ zgłoszenie będzie odesłane do uzupełnienia.

6. Równocześnie ze zgłoszeniem należy przesłać:
   a) pełną sumę na zamówione kwatery;
   b) po 12 zł. 50 gr. od osoby na opłatę dwukrotnego wstępu na Wystawę, za zwiedzanie Poznania, za przejazdy z dworca na Wystawę i z powrotem itp.;
   c) 50 gr. od osoby na koszty korespondencji itp.;
   d) gdyby wycieczka pragnęła mieć zapewnione wyżywienie, to należy przesłać 15 zł. od osoby na zaprowiantowanie w przeciągu 3 dni. Gdyby jednak wycieczka nie chciała sobie **zapewnić zgóry zaprowiantowania**, to winna prowiant stały (chleb, masło, ser, jajka i t. p.) przywieźć ze sobą, gdyż trudno przewidzieć, czy będzie można liczyć na dostateczną ilość tanich porcyj wyżywienia.
7. Wszelkie inne wydatki, jak np. przejazdy tramwajami i autobusami, przechowywanie bagażu, wyjazdy do zwiedzanych gospodarstw, wyżywienie na prowincji itp. **wycieczka ponosi sama,** na co każdy uczestnik winien mieć **conajmniej 30 złotych.**
8. Po wpłacie gotówki wycieczka otrzymuje z biura W.T.K. R. listem poleconym pod adresem kierownika wycieczki:
   a) potwierdzenie przyjęcia wycieczki,
   b) szczegółową marszrutę,
   c) informator rolniczy, zawierający wszystkie szczegóły dla orjentacji wycieczki,
   d) bilety wstępu i kupony kwaterunkowe.
9. a) Odwołanie wycieczki jest możliwe **na dwa tygodnie** przed terminem przybycia.
   b) O ile wycieczka nie przybędzie w dniu wskazanym przez biuro W.T.K.R. nie może liczyć na zwrot gotówki wpłaconej na kwatery.
   c) **Okrężnych marszrut i wyjazdów do innych województw** Biuro W.T. KR. wycieczkom **nie zapewnia.**
10. Wycieczki należy organizować spiesznie i zgłaszać do Biura WTKR., gdyż odkładając zgłoszenia na ostatni moment, można narazić się na odmowę przyjęcia wycieczki w podanym przez nią terminie.
11. Wycieczka, któraby na własne ryzyko bez uprzedniego zgłoszenia w myśl powyższej instrukcji do Poznania przybyła, nie otrzyma w Poznaniu kwater, ani też nie może liczyć na żadną pomoc Biura Wycieczkowego.

III.

Przypuszczalne koszty wycieczki na jedną osobę bez wyżywienia.

1. Zwiedzenie Wystawy i Poznania z przewodnikiem	12.50
2. Opłata w Biurze WTKR.	0.50
3. Opłaty za kwaterę III kat. 3 dni po 1.50	4.50
4. Gorące napoje (herbata, kawa w ciągu 3 dni).	
5. Bilet kolejowy do Poznania i z powrotem (tutaj nie możemy dokładnie określić wysokości kosztów, dlatego też podajemy tylko przykładowo z Warszawy do Poznania i z powrotem do Warszawy III klasą	23,00
6. Opłaty za bilet kolejowy na prowincję celem zwiedzenia gospodarstw i związane z tem nieprzewidziane wydatki	25.00
Razem zł.	65.50

A więc koszta na jedną osobę będą się wahały od 65.50 do 99 zł., zależnie od odległości tej miejscowości skąd wycieczka wyrusza do Poznania.

IV.

Wycieczki okrężne.

Organizatorzy wycieczek, którzyby pragnęli je skierować czy to na Kraków, czy na Górny Śląsk lub Pomorze ewentualnie do jakiejkolwiek innej części Polski, winni wycieczki tam kierować albo:

1. na odpowiednią ilość dni przed terminem wyznaczonym przez Biuro W.T.K.R. i to tak, ażeby bezwzględnie do Poznania przybyć w oznaczonym dniu rano albo
2. lepiej do tych miejscowości udać się po zwiedzeniu Wystawy, Poznania i wzorowych gospodarstw wielkopolskich.

Zaznaczamy przytem, że zniżka 50 procent na kolejach obowiązuje i dla tych wycieczek, tylko o przewodników muszą się starać **sami kierownicy** wycieczki w miejscowych **Biurach Turystycznych,** które istnieją w każdem większem mieście Polski. Koszta takiej wycieczki będą znacznie droższe: Będziemy je mogli podać zainteresowanym.

Z arcydzieł malarstwa polskiego.



FARYS. Mal. J. Kossak.

Najcenniejszą właściwością człowieka jest gotowość czynna walki o ideały, wyrażająca się w podejmowaniu nieustannych wysiłków, zwalczaniu przeszkód, broniących dostępu do nich, w nieustępliwym, męskiem ich zdobywaniu.

Wartościowym też jest, kto po obraniu sobie jakiegoś szlachetnego celu — zdobędzie się na pełne zawziętości urzeczywistnienie jego. Zwalczy wszystkie przeszkody, jakie przed nim się piętrzą, dając świadectwo ogromnego hartu ducha, niezłomności, godnej powszechnego naśladowania.

Farys jest symbolem tej właśnie nieustępliwości, niezłomności w raz powziętem dążeniu. Jest on uosobieniem stanowczości energji, męstwa, zapału—słowem tych wszystkich cech ducha, których zdobycie powinno być celem każdego Związkowca. Powinniśmy, jak on rozpalić w sobie płomień zapału, odrzucić wszelki lęk i stawić mężnie czoło wszelkim przeciwnościom.

Obraz Juljusza Kossaka osnuty jest na porywającym poemacie Adama Mickiewicza p. t. „Farys". Jest świetnem przedstawieniem słów wiersza:

„Ja pędzę, ja nie znam trwogi
Pędź latawcze białonogi,
Trupy, huragany z drogi!"

Farys mknie przez pustynię, jako symbol niebezpieczeństwa, napastowany przez drapieżne ptactwo, wśród kości tych, którzy odważyli się wybrać drogę, jaką on obrał. Zginęli — on jednak pędzi. Lecąc walczy, bo widzi cel gonitwy.

Juljusz Kossak, 1824—1899 r.

Już w młodości zdradzał ogromny talent malarski. Rozwinął go potężnie w studjach, które odbył w Paryżu.

Obrazy jego o treści rodzajowo-wojskowej, przedstawiające też często przepiękne krajobrazy wsi polskiej, świadczą o samorodności, żywiołowości talentu. Malował bardzo dużo w ciągu pięćdziesięciu lat, wzbogacając poważnie dorobek polskiego malarstwa.

Trzy artykuły.

Numer świąteczny „Wici“.

Zaczął p. Niećko od tęsknot jakisik, któremi tak się roztęsknił, że kazał najpierw Ziemi-Matce odtajać, a potem pozwolił trochę Słońcu Ojcu poświecić, że to niby wiosna w polu. A przytem — „radujmy się i radujmy się“ — słowem garść pananiećkowych arcykapłańskich nastrojów.

* * *

I począł po nim p. Załęski szaty rozdzierać, chyba podniecony ową tęsknotą pananiećkową. Rozpłakał się nieboże przy tej wiośnie, jak prosię konkursowe przy pierwszem myciu, a łezki kapały i kapały na kamizelkę p. profesora, że trzeba ją było potem długo suszyć. Wspominał „bidulek“ dawny C.Z.M.W., w którym był wzajemny szacunek dla różnic ideowych. Nie wspomniał tylko o tem, jak kiedyś napastował „najmitów“ z Tamki, o których dobrze wie, że ideowości im nie brak, stając się podobnym zagniewanej w jazgotliwym wrzasku babie-złośnicy, co taka tylko jedna na kilka wsi i wszyscy jej unikają jak zapowietrzonej.

Żali się na organizacje rolnicze. Mają „swoją“ młodzież. Machinacjami swemi doprowadziły do zerwania rokowań unifikacyjnych. Niedarmo p. Załęski pytał kol. Gierata, jaki jest pogląd na unifikację młodzieży C.Z.K.R., co pożreć chce niewiniątka ze Wspólnej. Pytanie to było **„okryto-słowne“**, a nastąpiła odpowiedź „goło-słowna“. Zebranie „dobrodusznie“ (to znaczy lekkomyślnie) przyjęło do wiadomości odpowiedź. Dobrodusznym był i pan Profesor. Nie był nim tylko p. Załęski. Aż dziw, jak C.Z.K.R. trzyma tego „chytrego“ prezesa Gierata — tylko szarpnął za sznurek i kol. Gierat odstąpił od rokowań.

Pan Załęski miał tylko trochę zwodniczych nadziei“. Tyle lat pracował z C.Z.K.R.em i nie poznał całej jego złośliwości. Byłby nie miał niepotrzebnych „zwodniczych nadziei“.

Zresztą co do C.Z.K.R.u mylił się i p. Wójcicki, który tuż przed rozłamem, kiedy złośliwość C.Z.K.R.u była posunięta do najwyższego stopnia pisał w „Siewie“ z 22 stycznia 1928 r. „Mówi się oddawna o usamodzielnieniu, o stworzeniu organizacji, którab y miała niezależne formy prawne. Ale cóż stoi na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tych pragnień młodzieży? Nie upór Centrali, ani przeszkody ze strony starszych, którzy naogół idą na rękę młodzieży?...“ I p. Wójcicki łudził się!

Potem te fundusze dla organizacyj rolniczych! Pan Załęski na znak protestu przeciwko temu, nie organizował kursów przedkonkursowych. Prawdziwe zwierzenia zbolałego starca, wyciskające łzę współczucia. Pan Załęski chyba niemi pogardza i to jedyna pociecha w niedoli.

Związek p. Załęskiego istnieć musi. Jeśli organizacje rolnicze (siedzą w nich chyba ludzie z kamieniami, zamiast serc!) będą dalej prześladować „Wici“ — „postaramy się o to, aby nie pozostawać w odosobnieniu“ — inaczej — oprzemy się o partję polityczną. (Pomieszanie przyszłości z przeszłością dowodzi wielkiego bólu p. Załęskiego. Ci „przybieżeli do mnie młodzi“ z pisma „Wyzwolenie“, o których z łezką w oku pisze p. Malinowski to „Wspólna“ z „młodym“ p. Załęskim i „młodym“ p. Niećką na czele.

Całość niesamowicie piękna. Pan Załęski zasłużył sobie na dobrą emeryturę. Ale niech dalej pracuje z młodzieżą. Przyjdzie czas wypełni wyrwę, jaka po jego ustąpieniu powstanie, tak samo zapewne rzewliwy i genjalny syn jego. Czekamy!

* * *

Wreszcie p. Babski, bo młodszy — jurniejszy. Z takim przyjemnie rozmawiać. Wali jak wodospad! Spojrzy tylko od czasu do czasu w niebo, że się go nie boi — ono za nim murem i rozwala, co spotka.

Spierał się z p. Niećką długo o nazwę pisma. Zgodził się, bo „arcykapłan“ chciał na „Wici“, ale nie te „stare szlacheckie“, ino „starosłowiańskie“ (P. Babski dowiedział się o tem w zaufaniu od babci-historji). Na honorze i godności, o której mówi — też chyba znali się kmiecie!

Z dużą „kontentnością“ wspomina se p. Babski dobre czasy. Bryzgało się —„Wici idą“ —motłoch z drogi! Zaświtało nowe słońce, lepsze od starego, bo bez plam. Oj, ślepiło ci ono ludzi, ślepiło! Nie widziały go tylko staruchy C.Z.K.R.owe no i „najmici“. Stworzył je p. Babski i jego towarzysze, a wszystko, co piękne i młode — pławiło się w jego blaskach.

Wyszedł z „rady i postanowy“ związkowców, co byli w Warszawie (a było ich dużo, cała gromada, więcej niż apostołów!) nakaz — zniszczyć „bezduszną samowolę ojców“.

„Czyż to nie radość zaczynać tak pracę od niczego, nadać jej kierunek i walczyć do ostatniego tchu o umiłowane ideały?“ — woła z entuzjazmem p. Babski. Zwlaszcza wtedy. kiedy opanuje „święty szał“ (współczujemy p. Babskiemu, bo to chyba męczące. Teraz rozumiemy, dla czego toczyli pianę z ust!)

I bronił rycerz niezłomny, kmieć wolny Babski ideałów! Broniłby i da ej, ale zrobił się twórcą nowego stowarzyszenia p. n. „Wyzwolenie“, bo tam zaczął redagować pismo. (Czy też z świętym szałem?).

Nie myśleli o pieniądzach. Nie mieli ich wtedy. Drobnostka, że właściciel drukarni zobowiązał się zawsze pierw wydawać „Wici“ niż „Siew“, bo mu p. Babski płacił gotówką, a bogaty C.Z.K.R. tak płacić nie mógł i „Siew“ czekał.

W „świętym szale“ p. Babski pisze o kupnie dusz młodej wsi. (Narazie o takim procederze nie słyszeliśmy. Ten p. Babski to doświadczony człowiek!. Niech powie, jak to się robi, a wszystkie pieniądze z Ministerstwa zużyjemy na kupno dusz!

I znowu pełzają gady na polskiej wsi. Jak przed rokiem. Słońce bez plam nie rozpędziło chmur. Trwają.

A potem — „sami sobie dawać chcemy radę“... Z młodzieńczym Załęskim i Niećką wszystko zwyciężymy. Pan Babski chyba dlatego, że lubi ruch i boi się zagnicia (stojąca woda) w „Wiciach“, wziął kij i poszedł na redaktorkę do „Wyzwolenia“. Może poczuł w „Wiciach“ zapaszek, ale od czego maski gazowe!

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Baczność konkursowicze!

Kończy się okres przygotowawczy do pracy konkursowej. W większości powiatów, odbyły się już kursy, w pozostałych — w najbliższym czasie mają być przeprowadzone. Niestety, nie wszyscy stający, przybywali na nie, te okręgi, w których młodzież jest bardziej wyrobiona, jak: Zamojski, Jędrzejowski, Łaski itd., członkowie przybywali tłumnie, wynosząc duże korzyści i zachętę do wytrwałej pracy, inne za mało doceniają konieczność oświaty, są za leniwi i więcej pociąga ich bezcelowa walka, niż twórcza i radosna praca. Ci, którzy już w początku pracy zaniedbują i lekceważą ją, winni obudzić się z zimowej drzemki, bo wiosna już na dworze, słońce zaczyna przypiekać i ukazuje się nasza karmicielka, ukochana Ziemia i zda się prosić swych synów—rolników, aby przypomnieli sobie o niej.

Czas do pracy Gromado Związkowa, wyścig już się rozpoczął, niech każdy z Was chce być pierwszym. Nie wart miana młodego ten, który nie mierzy sił na zamiary. **Chcieć to móc** — niech zdanie to będzie wyryte w myśli każdego konkursowicza i niech je zastosuje w praktyce.

Spójrzmy teraz jakie prace najpilniejsze nas czekają:

1. Zgłoszenia z zadatkami:

Pomimo ukończenia terminu przyjmowania zgłoszeń, niektóre z Kół dopełniają jeszcze komplety, nie wszystkie złożyły zadatki. Zadatki w wysokości 5—10 zł. na prosiaki i 2 zł. na jjaa winny być przesłane do Ok. Kom. Wych. Roln. W razie niezłożenia zadatków, zgłoszenia nie będą uwzględniane, bo często kandydaci nie zgłaszają się potem i instruktorzy mają duży kłopot z pozostałemi prosiakami i jajami.

Tak samo każdy konkursowicz winien wpłacić 1 zł. składki ubezpieczeniowej przy zamawianiu prosiaka, bo tylko w tym wypadku będą wypłacane, w razie padnięcia sztuki, odszkodowania.

2. Przystępując do konkursu należy wpłacić po 1 zł. zadatku na nasiona, instrukcje, zeszyty i t. p. W najbliższym czasie wszystkie okręgi otrzymają te materjały, stosownie do zgłaszanych zamówień.

3. Te Koła, które nie zgłosiły zapotrzebowania na nasiona do ogródków kwiatowych, muszą uczynić to jaknajprędzej.

4. Należy pamiętać, że po otrzymaniu zawiadomienia i terminu, kiedy należy zgłosić się po odbiór prosiąt, jaj, nasion i t. p. konkursiści i przodownicy muszą przybyć na wyznaczony dzień, nie oglądając się na pogodę, drogę i inne trudności, które często były wysuwane jako powód nieprzybycia na kurs.

„Z przeciwnościami uczmy łamać się za młodu!“ *Jur.*

Z zimowych rozmyślań nad konkursami.

A jak nie dostanę nagrody?

W zgłoszeniu zapisałem się do uprawy buraków pastewnych. Nie poprzestanę przecież na samem zapisaniu się — trza będzie to wykonać! A więc: wezmę kawałek ziemi, co po ziemniakach. Ojciec powiada, że ziemniaki tam nie urodziły, to i buraki nie urodzą. A no spróbujemy!! A może to i lepiej, że ziemniaki nie urodziły, a nawóz przecież był dawany: więc pozostało sporo pokarmów niewyczerpanych, powtóre ziemia już potrosze doprawiona. Szkoda wielka, że w jesieni nie wiedziałem, iż będą u nas przeprowadzane konkursy — byłbym wywiózł wtedy obornik. Ale wywiozę na wiosnę dobrze rozłożony,

przecież nie ja temu winien. Przyorzę go do średniej głębokości i zaraz zbronuję, bo rola na wiosnę zorana b. szybko wysycha. Później zaś posieję buraki: rzęd od rzędu 40 cm., na rzędzie po przerwaniu zostawię co 20 cm. roślinkę od roślinki. A będę się starał pielęgnować! zmotyczę jak tylko będą znaczne rzędy! Widziałem przecie, jak lata zeszłego z chlewów Antoniego ciekła gnojówka na ulicę, powiadał, że będę mógł ją zbierać, a mam przecież i swojej. Oj, postaram się wziąć za nie nagrodę!—A jak nie dostanę?—To też martwił się nie będę—nagrodą będzie dla mnie wyprodukowana większa ilość buraków! A pozatem, nauczę się jak uprawiać rośliny, objęte konkursem, może nie teraz, ale za lat kilka. A więc staję do konkursu z niezbitą myślą, iż nagrodę — zapłatę otrzymam, nie ze Związku, to od ziemi samej rodzicielki za włożone koło nich starania.

Koleżanki i koledzy, stawajcie do konkursów, a każdy otrzyma nagrodę, jeśli będzie się starał — bo wiadomo: „bez pracy — niema kołaczy.“ *Pietrek z Wileńszczyzny.*

Kurs przedkonkursowy O. Z. M. W. Radzyń.

W dniach 10, 11 i 12-go marca 1929 r. odbył się w Radzyniu-Podl. kurs przysposobienia rolniczego Młodzieży Wiejskiej. Na kurs mimo fatalnej drogi przybyła młodzież z dalszych okolic powiatu, by wysłuchać pogadanek o znaczeniu i organizacji konkursów rolniczych młodzieży wiejskiej, o hodowli kur, wychowie prosiąt, uprawie buraków pastewnych i ziemniaków. Z prelegentów przyjezdnych była P. I. Biedrowska i nasz kochany inżynier kol. Jur Ciemniewski, który, przez przybycie, udowodnił, że Centrala nie zapomina o naszym Okręgu. My, gromada związkowa, będziemy się starać, by konkursy w naszym powiecie wypadły jaknajlepiej. W pierwszym roku nie wybieramy wielu tematów, gdyż uważamy, że lepiej mniej obowiązków wziąć na siebie, ale wywiązać się z nich dobrze. Sądzimy, iż pomocy bratniej organizacji Okr. Zw. K. R., Sejmiku i p. Starosty Międzybłockiego, który na każdym kroku okazuje nam swą pomoc, rozpoczęte dzieło doprowadzimy do końca. Pan Starosta już przy urządzaniu kursu ofiarował swą pracę, wygłaszając bardzo cenny referat o wychowaniu obywatelskiem i o oszczędności. Kończąc swój referat p. Starosta przyrzekł, iż jako gospodarz powiatu będzie popierał konkursy rolnicze, które uważa za jedną z najlepszych metod przysposobienia rolniczego.

Uczestnik kursu.

Płodozmian warzywny.

W jednym z poprzednich numerów „Siewu“ była mowa o tem, jakie ziemie nadają się pod uprawę warzyw i że ziemie zbyt jałowe, przepuszczalne, lub nadmiernie wilgotne nie będą się nadawały pod ogródki warzywne. Są to przeszkody, które trudno pokonać, zarówno jak zbytnią suszę, czy jakieś inne klęski żywiołowe.

Ale jest cały szereg zasadniczych warunków, które koniecznie należy przestrzegać, aby uzyskać należyte plony. A więc właściwa uprawa mechaniczna, poruszanie głębszych warstw ziemi, szczególniej pod rośliny głębiej zapuszczające korzenie, racjonalne nawożenie, stosowanie nawozów sztucznych, wzruszanie powierzchni ziemi, aby nie puszczać parującej wilgoci i wreszcie płodozmian, zwany inaczej zmianowaniem.

Wiemy wszyscy doskonale, że żaden gospodarz nie sadzi kartofli co rok na tem samem miejscu, bo wie, że po roku pożywienie, wymagane przez ziemniaki, zostało wyczerpane, ale zostało jeszcze wiele innego, które właśnie przez ziemniaki nie było spotrzebowane, a zostało dla innych roślin, mających odmienne wymagania. Wymagania te są różne zarówno pod względem ilości, jak i jakości; jakość szczególniej musimy wziąć pod uwagę przy dzisiejszem coraz częstszem stosowaniu nawozów sztucznych, które dostarczają ziemi tylko poszczególnych składników pokarmowych w przeciwieństwie do pełnego zasilania roli przez nawozy naturalne.

Można większość warzyw podzielić na 3 grupy—w każdej warzywa o podobnych wymaganiach, a więc zastosujemy płodozmian, w którym nawożenie odbywałoby się co 3 lata. Innemi słowy — nasz ogródek warzywny musimy podzielić na 3 części i co rok nawozić jedną część i to co rok inną. Oczywiście, zawsze lepiej nawozić jesienią, gdyż przez zimę nawóz zdąży przegnić, rozłożyć się i choć częściowo zamieni się w związki przyswajalne przez rośliny.

Zanim przystąpimy do omówienia, które warzywa do jakiej grupy zaliczyć — musimy jeszcze pamiętać o tem, że 1) są takie warzywa, np. cebula, pietruszka, które nie znoszą świeżego nawozu i jeśli nawet pozornie dobrze rosną, jednak przeważnie są opanowane przez choroby, lub są bardzo nietrwałe; 2) nie mając nawozów naturalnych, to jest obornika, stajennego i t. d. i zasilając ziemię nawozami sztucznemi, musimy jednak koniecznie dać roślinie choć trochę nawozów naturalnych, gdyż prócz tego, że są one „pełne“, ale wzbogacają ziemię w **próchnicę,** tak bardzo ważną

i konieczną w roli, a której nawozy sztuczne nie dostarczają. Otóż przy 3-letnim płodozmianie, zgrupujemy sobie warzywa w następujący sposób: W pierwszym roku po nawozie (to znaczy na wiosnę po jesiennem nawożeniu) będziemy sadzić wszystkie rośliny najbardziej wymagające pod względem żyzności, a więc ogórki, pomidory, kapustę i inne liściaste, w drugim roku posiejemy cebulę i okopowe-korzeniowe (marchew, pietruszka) i w trzecim roku damy rośliny mniej wymagające pokarmów, będących w roli, gdyż mają większą od innych zdolność czerpania pożywienia z powietrza — to będą strączkowe. W ten sposób, zmieniając co roku warzywa, na danym kawałku ziemi (t. j. powracając do tej samej rośliny najwyżej po 3 latach).

1) **dostosujemy wymagania roślin do żyzności roli;**

2) **oszczędzimy nawozu, nie zasilając corocznie całego ogródka;**

3) **ułatwimy wykorzystanie wszelkich pokarmów, zawartych w roli, zależnie od upodobań poszczególnych warzyw.**

Z. W.

Nawozy sztuczne pod warzywa.

Mało są dotychczas używane przy uprawie warzyw nawozy sztuczne. Poznali się już ludzie na wartości nawozów naturalnych, a więc obornika i nawozu stajennego i nauczyli się je oceniać należycie, ale tak zwane na wsi „proszki" (nawozy sztuczne) bardzo są jeszcze lekceważone. A wielka szkoda, gdyż usługi oddają one bardzo duże i znakomicie wpływają na zwiększenie plonów. Dla przykładu przytoczę tutaj parę liczb, wziętych z doświadczeń z nawozami sztucznemi w ognisku kultury rolniczej w Kościelcu w 1927 r.

Doświadczenia z kapustą Brunświcką:

Bez nawozów szt. — 544 cent. met. plon z ha.
Superfosfat+saletra — 641 „ „ „ „
Sól potas. 20%+sal. — 706 „ „ „ „
Na hektar dawano: superfosfatu — 400 kg.
soli potas. 20% — 400 kg.
saletry — 200 kg.

a więc o 162 cent. metr. z ha. plon był bogatszy po zastosowaniu nawozów sztucznych. Cały szereg liczb przytoczyć możnaby z różnych doświadczeń i wszędzie zobaczylibyśmy, jak plon wzrasta po zastosowaniu nawozów sztucznych. Warzywa naogół wymagają bardzo silnego nawożenia (zresztą zaznaczyć trzeba, że odwdzięczają się za to, dając świetne plony), ogrodnicy więc często dokupywać muszą nawóz, bo z własnej gospodarki nie starcza. Dokupiony trzeba sprowadzić na miejsce, często nawet z dość daleka, czasami trudno go dostać, o wiele więc taniej i praktyczniej zastosować nawozy sztuczne, w które zaopatrzyć się można. Nie znaczy to, żeby przy nawozach sztucznych zaniechać nawozów naturalnych, tak traktować sprawy nie można. Nawozy sztuczne są tylko nawozami pomocniczemi, nawóz naturalny jest konieczny—możemy go tylko dawać mniej, a dopełniać można nawozami sztucznemi.

Nawóz naturalny—to nawóz pełny, dając go więc dostarczamy roślinie wszystkich składników potrzebnych jej. Każdy zaś z nawozów sztucznych zawiera tylko jeden z tych składników. Stosując nawozy sztuczne musiemy doskonale zdawać sobie sprawę, czego dana roślina wymaga, jakich składników najwięcej jej potrzeba, czy to azotu, czy fosforu, czy wreszcie i azotu i fosforu i odpowiedniemi nawozami szt. zasilamy ziemię. Ma już wtedy roślina to, czego najwięcej do swego istnienia potrzebuje, tych innych zaś składników, mniej jej potrzebnych, dostarcza nawóz naturalny dany w mniejszej ilości. Poza tem jest jeszcze jedna konieczność dawania od czasu do czasu nawozu naturalnego, a mianowicie utrzymanie w glebie próchnicy, która zasila ziemię i dobrze wpływa na fizyczne jej, warunki zwiększając pulchność i przewiewność.

Na wyjątkowo dobrych glebach można ostatecznie hodować warzywa tylko na nawozach sztucznych. Trzeba jednak i wtedy starać się o utrzymanie próchnicy w ziemi, a więc dając kompost lub od czasu do czasu siejąc rośliny strączkowe: łubin, wykę, bobik i przyorywując je na zielono.

Ze składników, zawartych w glebie, najważniejszemi dla roślin są: azot, fosfor i potas. Z tych azot wpływa na silniejsze i lepsze ulistnienie, a więc zasilamy nim głównie warzywa, w których część użytkową stanowią liście, np. u kapustnych. Fosfor dajemy tam, gdzie zależy nam na owocach i ziarnie, a więc zasilamy nim ogórki, pomidory, grochy i t. d. Potas zaś wpływa dodatnio na sam szkielet rośliny, na mocne korzenie i łodygę, pożądany jest więc dla wszystkich warzyw.

Dla ułatwienia orjentacji podaję dawki nawozów sztucznych, jakich używamy na ziemiach przeciętnej wartości. Na ziemiach, zasobnych z natury, dawki możemy zmniejszyć i przeciwnie na zbyt wyjałowionych zwiększyć.

1) Pod kapustę na oborniku:

azotaniak lub azotan amonowy — 1—2 kg. na 1 ar (100 m.^{2});
superfosfat — 3—4 kg. na 1 ar (100 m.^{2});
sól potasowa 40% — 2—3 kg. „ „ „

Prócz tego dajemy saletrę pogłównie w 3 dawkach 2—3 kg. na 1 ar.

2) Pod cebulę, marchew, pietruszkę (2 lub 3 rok po oborniku):
siarczan amon. lub azotniak — 2—3 kg. na 1 ar
superfosfat — 3—4 „ „ „
sól potasowa 40% — 2—4 „ „ „

3) Pod ogórki, pomidory na oborniku:
sól potasowa 40% — 2—3 kg. na 1 ar
superfosfat — 2—3 „ „ „
siarczan amonu lub azotniak — 1—2 „ „ „

4) Grochy i fasole (3—4 rok po oborniku):
sól potasowa 40% — 2—3 kg. na 1 ar
superfosfat lub tomasówka — 3—4 „ „ „
azotniak lub siarczan am. — 1—4 „ „ „

Wszystkie wyżej wymienione nawozy, z wyjątkiem saletry, którą dajemy w czasie wzrostu roślin i tomasówki, dawanej na jesieni, rozsiewamy na wiosnę, na kilka tygodni przed siewem, poczem jaknajprędzej mieszamy je z ziemią przez bronowanie.

Należy wspomnieć jeszcze o wapnowaniu gleby. Wapnowanie ma nadzwyczajny wpływ na budowę gleby, czyni ją przewiewną, przepuszczalną, usuwa jej kwasowość, przez co rośliny mogą się normalnie rozwijać, a przytem wielu warzywom, jak np. ogórki, pomidory, fasola — służy jako pokarm. Najlepszym nawozem wapniowym jest wapno palone—mielone. Na ziemie ciężkie dajemy 1000 do 1200 kg. na ha, na lżejsze wystarczy 500—600 kg. Wapnujemy co 5—6 lat, najlepiej jesienią.

B. C.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

I my się poruszamy! (Koło Młodz. w Nowogrodzie, pow. lubelski).

Ciągle czytamy o pracy w różnych Kołach, a ponieważ i my się ruszamy—piszemy o sobie, nawiązując przez to jakby znajomość ze wszystkiemi Kołami. Przed założeniem Koła panowały w naszej wiosce ciągłe nieporozumienia. Młodzież podzieliła się na wrogie sobie obozy, które przy każdej sposobności walczyły ze sobą Były nawet próby zorganizowania młodzieży, ale w takich warunkach, musiały się skończyć fiaskiem tembardziej, że brak było przewodnika, któremu by wszyscy zaufali. Taki stan rzeczy trwał aż do czasu przyjazdu naucz. p. Deputata Stan., który podjął się pojednania powaśnionej młodzieży i trzeba przyznać, doprowadził do tego, iż najwięksi wrogowie dziś podają sobie ręce.

Koło założyliśmy 27 maja 1928 r., a ponieważ był to najgorętszy sezon, więc zabraliśmy się z zapałem do pracy. W czasie jego trwania zdążyliśmy wystawić 7 komedyjek i 4 monologi, gdyż w naszej wiosce najlepiej się ten rodzaj sztuki udaje. Zaznaczyć trzeba, że wszystkie nam się udały i zjednały licznych przyjaciół Kołu. Urządziliśmy 3 zabawy ogólne i 2 koleżeńskie, oraz kilka wieczorów dyskusyjnych pod przewodnictwem p. Deputata. Na tem zaskoczyły nas żniwa, w czasie których praca stanęła na okres 3-ch tygodni. W jesieni jednak praca wre znowu. Zbliża się „Dziesięciolecie Niepodległości". W tym dniu odbyła się wieczornica w czasie której p. naucz. St. Deputat wygłosił referat o znaczeniu tej rocznicy. Również, w celu godnego uczczenia tego momentu uruchomiliśmy bibljotekę i czytelnię, które są czynne i mają wszelkie dane na przyszłość. Zasadziliśmy też 10 drzewek na placu, w kształcie koła, (symbol: 10 lat i Koła). Resztę drzewek przy drogach mamy wysadzić na wiosnę. Tak uczciliśmy Dziesięciolecie!



Z kursu instruktorskiego C. Z. M. W.

Jednocześnie prawie dzięki inicjatywie p. Deputata i pod jego kierownictwem otworzyliśmy kursy, na które zgłosiło się i korzysta do tej pory 18 kolegów i koleżanek. Pan Deputat stara się nas tego nauczyć, co w życiu konieczne. Korzystamy więc z kursów dużo. Na zakończenie podam kilka danych z naszej bibljoteki za czas 4-ro miesięczny.

Czytelników z Koła jest 28 przeczytali książek 196
„ z poza „ „ 10 „ „ 70

Razem czytelników 38 którzy przecz. książ. 226

Na jednego czytelnika wypada przeciętna na czas 4 miesięcy 7 tomów. Książek w obrocie mamy 162. Oprócz tego prenumerujemy 3 pisma.

Jak widać z tego pobieżnego opisu, praca w Kole idzie dobremi — jak mi się zdaje — drogami, dzięki niezmordowanej pracy naszego organizatora i prezesa zarazem p. naucz. Stanisł. Deputata, któremu staraliśmy się wszyscy, o ile możności, w tej pracy dopomagać.

Szafarski Tadeusz
sekretarz Koła

Czas zimowy w Kole Młodzieży Wiejskiej w Purwiniszkach (pow. święciański).

Już tej samej zimy raźniej trochę zabraliśmy się do pracy niż poprzedniej, ponieważ poprzedniej (1928 roku) wysłaliśmy jednego kolegę do szkoły rolniczej, kursu jednak wieczorowego, jak projektowaliśmy, nie urządziliśmy z winy w pewnym stopniu kierownika szkoły, któremu ta sprawa była powierzoną. Zato koleż. i kol.

czytają książki o treści ogólnej i fachowej, które wypożyczają (korzystaja) z bibljoteki, przysłanej do wsi przez Pol. Macierz Szkolną.

Często też na porządku zebrań znajdzie się odczyt, lub pogadanka na temat zawodowy jak: rolnictwo, hodowla i działów pokrewnych, które przygotuje kol. kierownik Sekcji Rolnej Koła.

Natomiast zimy tej odegraliśmy 2 przedstawienia p. t. 1) „W starym piecu djabeł pali" i „Pożegnanie" 2) „Świt" — Gensówna i powtórzenie „Jeden z nas musi się ożenić" połączone z zabawami tanecznemi, jedno 19, I., drugie 9. II., b. r. jakoteż projektujemy jeszcze



Z kursu instruktorskiego C. Z. M. W.

jedno w czasie Świąt Wielkiejnocy. Tak często urządzamy przedstawienia z tego względu, ponieważ b. mało osiągamy zysku (wieś leży nad granicą litewską).

Za uzbierane pieniądze zakupiliśmy piłkę do gry, ażeby jak przyjdzie wiosna i lato mieć rozrywkę miłą, 14 członków naszego Koła przystąpiło (zgłosiło się) do konkursów rolnych, jakoteż mamy zamiar urządzić wycieczkę do Poznania na P. W. K.

Napewno koleż. czy koledzy zdziwią się że tak niewiele zrobiliśmy, ale, gdyby poznali warunki, w jakich pracujemy — powiedzieliby „nie można było więcej". Przysłowie zaś mówi: „przy dobrych chęciach i zamiarach — można się porywać z motyką na słońce" — ale, że często tej chęci brakuje!

Wszystkim Kołom naszego Związku, jak koleż. i kolegom życzę pomyślnej i owocnej pracy.

Cześć!
Członek Koła.

Z Koła młodzieży w Biezemcach powiatu wołożyńskiego.

Koło nasze powstało w październiku 1928 roku. Przedtem w naszej wiosce nie było żadnej organizacji' bo nie było człowieka, któryby się zajął jej założeniem. A teraz wzięliśmy się do pracy, choć warunki mamy ciężkie, ponieważ nie posiadamy jeszcze ani bibljoteki, ani odpowiedniego lokalu, albowiem we wsi niema szkoły i domu ludowego, musimy więc wynajmować dom i ponosić wydatki. Dzięki pani nauczycielce Jadwidze Mandukównie i panu plutonowemu Gapie. Oni nam w każdej okazji dopomagają. Odegraliśmy już trzy przedstawienia, jedno 26 grudnia pod tytułem: „Wesele Zosi", a dwa 2 lutego jedno pod tytułem „Jadwiga" a drugie „Stary mundur". Przedstawienie udało się dosyć dobrze, ale z powodu wielkiego mrozu, który dosięgał 22 stopni, nielicznie zebrali się goście. Liczymy obecnie 23 członków, w tem kolegów 8 a koleżanek 15. We wsi mamy 5 takich koleżanek, co gardzą naszym Związkiem i mówią, że niema potrzeby należeć do Związku, bo to nie daje żadnych korzyści. My jednak pracujemy wytrwale i mamy nadzieję, że w prędkim czasie otrzymamy książki dla bibljoteki od instruktora. **Z powodu małej zasobności skarbu prenumerowaliśmy narazie tylko jeden egzemplarz „Siewu". ale z czasem da Bóg pójdzie lepiej.**

Imieniny Marszałka postanowiliśmy urządzić uroczyście. Jednak trudne warunki życia organizacyjnego nie pozwoliły nam na rozwinięcie w tym obchodzie takiego przepychu, jak inne Koła. Mieszkamy przecież na krańcu wojew. nowogródzkiego, wysuniętego na północ pod granicę sowiecką.

Zebraliśmy się wszyscy w jednym domu, odśpiewaliśmy hymn narodowy i kol. Miksza wygłosił przemówienie okolicznościowe o przejściu od niewoli do Niepodległości. Zadeklamował też kol. Miksza wiersz z życzeniami dla Marszałka — słaby, bo własnemi tworzony siłami. Wysłuchaliśmy go wszyscy w skupieniu, bo wiernie odbił nasze nastroje.

W dzień Imienin niech Mu kwiecie
Samo ściele się pod stopy,
Bo najdroższy nam na świecie,
Bo musimy dać Mu wiele,
Za jego trud i męki,
Za Jego trud nad nami
Niech śpiewa hymn dziś serce
Pieśni — leć nad poziomy!
Wiwaty nasze u stóp ścielem
Naszemu Marszałkowi
Niech żyje nam, jest naszym celem,
Tysiąc lat życzym Jemu!

St. Krystojć — prezes
W. Zacharówna — sekretarz

Podaliśmy urywki, nie dlatego, by był piękny pod względem literackim, ale, że zawiera ogromne bogactwo uczucia szczerego przywiązania dla Marszałka, jako symbolu państwowości — ten wierszyk gromadki naszych kolegów z nad granicy sowieckiej. (*Red.*)

Nowe Koło Młodzieży Wiejskiej w Pławskich.

W dniu 18 listopada 1928 roku zostało założone nowe Koło Młodzieży Wiejskiej w **Pławskich pow. słonimskiego woj. Nowogródzkiego.** Do Zarządu weszły następujące osoby: na prezesa został wybrany kol. Stanisław Więckowski, wiceprezes Witold Pławski, skarbnik Franciszek Misztal, sekretarz Czesław Więckowski, bibljotekarka Bronisława Mackiewiczówna. Powyższe Koło **postanowiło stale prenumerować tygodnik „Siew".** Koło urządziło w dniu 6.I 1929 r. przedstawienie p. t. „Jaśkowe zamysły", po przedstawieniu odbędzie się zabawa, oraz loterja fantowa.

Dział organizacyjny

Do Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Warszawskiego

Prezydjum Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Warszawskiego zawiadamia, że dnia 14 kwietnia b. r. odbędzie się **Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Warszawskiego** o godz. 10-ej rano w lokalu Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie przy ul. Tamka 1.

Obowiązkiem **Zarządu** każdego K. M. W. jest:

1. przesłać sprawozdanie za okres ubiegły,
2. zwołać ogólne zebranie i wybrać delegatów na Zjazd po jednym od dziesięciu członków,
3. zachęcić młodzież do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w Zjeździe w charakterze gości.

Ważność Zjazdu potęguje się dlatego, że duża ilość K. M. W. na terenie powiatu Warszawskiego wymaga poważnego przemyślenia programu pracy i wymaga utworzenia **Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej,** na którego czele stanęliby ludzie, gwarantujący umiejętną i bezinteresowną pracę **dla dobra K. M. W. i ogółu młodzieży wiejskiej.**

Również będą wygłaszane referaty na temat ideologji Z. M. W., działu rolniczego, wychowania fizycznego i pracy oświatowej.

Porządek dzienny podamy w następnym komunikacie.

Koledzy! Przybywajcie licznie na Zjazd Powiatowy, ażebyście samodzielnie decydowali o waszych pracach.

Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.

Baczność Sochaczewskie!

W dniu 21 kwietnia w niedzielę r. b. o godzinie 10 rano, w sali Domu Ludowego w Sochaczewie, odbędzie się Walny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej Okręgu Sochaczewskiego.

Koledzy ! Koleżanki, stawcie się w najliczniejszym zespole, gdyż będą omawiane na zjeździe rzeczy bardzo ważne.



KU ROZWADZE.

Obserwując życie zorganizowanej młodzieży wiejskiej w ciągu ostatnich kilku miesięcy zauważyłem jedną ujemną cechę tego życia, która może wyrządzić niepowetowane szkody, o ile szybko nie postaramy się jej naprawić.

Organizacje i związki młodzieży wiejskiej, jakby na pewien czas zapomniały o właściwej roli, jaka im przypadła w udziale. Zapomniały, że powinny być organizacjami wychowawczemi, że powinny powoli i systematycznie wszczepiać nowe idee i kulturę w dusze naszej młodzieży wiejskiej. Wszelka zaś praca tego rodzaju może się odbywać jedynie zupełnie spokojnie — musi być pozbawiona zewnętrznych efektów, bo te mogą przyjść dopiero po upływie długich lat. Wiemy, ile trzeba jeszcze na wsi przerobić.

Stwierdzić należy, że obecnie ta spokojna praca prowadzona jest w zbyt małym zakresie.

Zeszłoroczny rozłam w Centralnym Związku Młodzieży Wiejskiej zwiększył na terenie młodej wsi konkurencję międzyorganizacyjną. Każda z organizacyj stara się powiększyć swój stan posiadania — stara się jaknajbardziej powiększyć ilościowo, a przez wykazanie się ilościowe zyskać uznanie dla swej pracy oraz uzyskać pomoc materjalną od władz państwowych i samorządowych.

Dla tych celów używa się wszelkich możliwych środków. Pomijając już stałe licytowanie się w pismach, wydawanych przez organizacje, oraz we wszelkiej innej prasie, cały nacisk w pracy kładzie się na rzeczy, mogące przynieść jaknajwiększy rozgłos.

A więc w dziedzinie wychowania fizycznego robi się pokazy, których zadaniem jest

jaknajgłośniejsze opublikowanie, że taki i taki związek zrobił to i to.

Konkursy rolnicze również niejednokrotnie są prowadzone w tym celu, żeby ściągnąć oczy społeczeństwa na daną organizację.

Dodać do tego należy jeszcze wielce podniecony nastrój, w jakim to wszystko się odbywa.

Trzeba tu niestety zwrócić uwagę, że i władze, dające subsydja, niejednokrotnie mocno przyczyniają się do tego stanu, żądając od organizacyj za każdą subwencję **wykazania się** jaknajwiększemi rezultatami pracy. Oczywiście nieraz **ten prawdziwy** rezultat — **istnienie** zorganizowanego Koła Młodzieży w zapadłym kącie nie przemawia dostatecznie wyraźnie do wyobraźni subwencjonującego. Organizacja według powszechnego mniemania winna **coś zrobić**. Zapomina się jednak, że w warunkach wiejskich — już praca organizacji bez efektów jest dziełem wielkiem, że na wsi rzucone ziarno kultury musi długo leżeć, aby wykiełkowało i wydało plon. Wszelkie przyśpieszone metody pracy będą dla wsi niczem innem, jak tylko warunkami niezdrowemi. Jeżeli warunki te się skończą — ziarno wydelikacone, wybujałe w blady, słaby pęd, zginie.

Chciałbym na tem miejscu zwrócić uwagę na szkodliwość całego tego **efekciarstwa**, które obecnie do pracy wśród młodzieży wiejskiej coraz silniej się zakrada. Przecież ta organizacja będzie silną, która nie **największy** lecz **najlepszy** zespół ludzi potrafi sobie wychować. Przecież rozwój organizacji nie na miesiące, lecz na długie lata rozkładać trzeba. Chwilowy efekt niewiele przyniesie korzyści, jeżeli nie będzie miał oparcia o **solidnie** przeprowadzoną **długotrwałą** pracę.

I tylko na tych ludziach opierać się można, którzy dobre i złe chwile z organizacją przeżyją. Element, który napływa wtedy, kiedy organizacja święci tryumfy, nie jest pewnym. Przy pierwszem niepowodzeniu, odejdzie jak przyszedł. Na to trzeba zwrócić baczną uwagę. Prawdziwych przyjaciół poznaje się zawsze w nieszczęściu.

Kto do organizacji wchodzi jedynie dla efektownych jej występów, ten długo w niej nie pozostanie.

Kierownicy organizacyj czuwajcie!

Rom. Morski.

Z zawodów w pow. Lubartowskim.



Wręczenie nagrody przez p. starostę A. Krausego zwycięskiemu zespołowi z Biegu sztafetowego Niemce—Lubartów

Z kursów narciarskich w Kołach.

Lubelszczyzna.

Sport w Kołach naszych zatacza coraz szersze kręgi. Coraz więcej już gałęzi sportowych obejmujemy.

Do tej pory prowadziliśmy tylko sporty letnie, ponieważ te były dla Kół bardziej dostępne i rozpowszechnione. To jednak nie wystarczało, gdyż sportowcy nasi byli skazani na przymusową bezczynność w długie miesiące zimowe, wobec czego trudno było zachować ciągłość w pracy sportowej Kół. Dziś sprawa ta jest już dla nas rozstrzygnięta, ponieważ nie jest tak trudnem, jakby się zdawać mogło, uprawianie przez Koła sportu narciarskiego.

Lubelski Wojewódzki Związek celem przekonania Kół o tem, że jazda na nartach nie jest trudna i że same narty to nie jest jakaś bardzo skombinowana maszyna, a tylko zwykły przyrząd sportowy, który z łatwością można sobie samemu zrobić, urządził na terenie szereg propagandowych kursów narciarskich. Kursy te odbyły się w pow. lubelskim w Kołach: Dominowie, Mełgwi i Krępcu; w pow. lubartowskim w Kołach: Ciechanki-Łęczyńskie, Trębaczów, Witaniów, Karolin i Ziółków i w pow. janowskim; w Wierzchowiskach i Dąbin. Ogółem na nartach, jeździło 150 osób.

Narty w Kołach pozyskały sobie wiele zainteresowania i ożywienia. Członkowie skwapliwie zabrali się do tej jazdy, nie bacząc na to, iż po przytroczeniu nart na pierwszym najmniejszym wzgórku wywracali się w śnieg.

Nie mniejsze zainteresowanie wywołały narty i wśród niecłonków, zarówno młodzieży, jak i starszych, gdyż na widok sunących przez wieś narciarzy, całe gromady wylegały z izb i przyglądały się „dziwacznym sztukom."

Ileż to było radości, jak nasi świeżo upieczeni narciarze zaczęli zjeżdżać z górki, która w szczególności w Wierzchowiskach była znaczna, bo około 300 metrów długa i dość pochyła. Przy zjeździe takim trudno było uchronić się przed upadkiem, a przytem nie wywywrócić kilku koziołków i nie zanurzyć się głową w śnieg. Wszystko to wywoływało serdeczny śmiech, wśród licznie zgromadzonych widzów, przyglądających się temu z drugiego wzgórka. Śmiech ten jednak zmieniał się powoli w podziw, gdyż stosunkowo w krótkim czasie narciarze nasi nabrali wprawy i jeździli niczem narciarze zakopiańscy. Byli i tacy, co próbowali w skokach pobić nawet Bronka Czecha (!).



* * *

Narciarstwo wywołało w kołach wielki oddźwięk. Członkowie, niemniej od samej jazdy, zainteresowali się bardzo konstrukcją nart, zaczęli nawet brać pomiary, wypytywać o rodzaj drzewa, sposób wyginania i t. p., by móc samym zrobić.

Należy sądzić, iż w przyszłym sezonie będziemy mieli w Kołach już większe zastępy członków, jeżdżących na nartach swojego wyrobu, aby tem samem zachować ciągłość i wszechstronność pracy sportowej w Kołach.

Kurs informacyjny Wychowania Fizyczn. i Przysp. Wojsk.

W dniach od 11—14/IV b. r. odbędzie się w Warszawie kurs informacyjny dla instruktorów W. F. i P. W. C. Z. M. W.

Program kursu przedstawia się następująco:

1 Znaczenie P. W. w Polsce —1 godz.	mjr. Wądałkowski szef Wydz. P. W.
2. Nowe metody w pracach P. W. —1 godz.	Państw. Urzędu W. F. i P. W.
3. Prace P. W. w C.Z.N.W. —1 godz.	Miłobędzki
4. P. W. dla kobiet —1 godz.	p. Wittekówna referentka P. U. W. F. i P. W
5. Plan pracy na sezon letni 1929 r. —2 godz.	
6. Sprawy organizacyjne W. F. i P. W. —2 godz.	
7. Powszechna Wystawa Krajowa — nasz udział —1 godz.	Miłobędzki
8. Metoda prac wychowafizyczn. —2 godz.	
9. Sporty letnie—zastosowanie dla młodz. wiejsk. —1 godz.	
10. Wycieczkowanie i obczownictwo —2 godz.	Lange, ref. P. U. W. F. i P. W.
11. W. F. dla kobiet—1 godz.	Miłobędzki a ref. P. U. W. F. i P.W
12. Plany i zamierzenia w pracach W. F. w Polsce —1 godz.	kpt. Turowski ref. P. U. W. F. i P.W.
13. Zamierzenia P. Z. L. A. na bieżący sezon —1 godz.	

Razem 17 godz. = 2 dni

Ogólna konferencja instruktorów C. Z. M. W. 1 dzień

Zwiedzenie Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach 1 dzień

Razem 4 dni

Początek kursu dn. 11 kwietnia r. b.

Zbiórka w lokalu Tamka 1, o godz. 9-ej.

Z RADJA.

Najważniejsze audycje Polskiego Radja w Warszawie, od d. 7. IV. do dn. 13. IV. 1929 r.

Niedziela, dn. 7. IV. 29 r. 10.15. Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. 12.10. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Odczyt z działu „Rolnictwo“ p. t. „Uprawa buraków cukrowych“ wygł. prof. dr. Edward Kostecki. 14.20 Odczyt z działu „Rolnictwo“ p. t. Wiosenne szkodniki ozimin wygł. prof. dr. Kaz. Simm. Transmisja z Katowic. 14.40. Odczyt z działu „Rolnictwo“ p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze“ wygł. dyr. St. Mędrzecki. 15.15. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 18.20. Audycja ludowa literacko-muzyczna. 20.30. Koncert wieczorny.

Poniedziałek, dn. 8. IV. 29 r. 13.00. Komunikat rolniczy. 15.50. Koncert z płyt gramofonowych. 20.30. Transmisja koncertu z Poznania.



Głośna bohaterka konkursu piękności Europy — Węgierka p. Simon.

Wtorek, dn. 9. IV. 29. r. 12.10. Koncert gramofonowy dla słuchaczy ze wsi. 13.00. Komunikat rolniczy. 17.55. Koncert popołudniowy. 19.20. Transmisja z Opery Katowickiej.

Środa, dn. 10. IV. 29 r. 12.10. Program dla dzieci wiejskich:

a) p. Wanda Tatarkiewicz wygł. bajki i opowiadania.

b) Koncert z płyt gramofonowych.

13.00. Komunikaty: rolniczy, meteorologiczny, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy krakowskiej. 17.25. Skrzynka pocztowa—korespondencję bieżącą omówi dr. M. Stępowski. 17.55. Koncert popołudniowy 19.10. Odczyt z działu „Krajoznawstwo“ p. t. „W sercu Beskidu Zachodniego“ wygł. wizytator Michał Siwak. 19.35. Skrzynka pocztowa rolnicza — korespondencję omówi inż. W. Tarkowski. 20.10. Koncert wieczorny.

Czwartek, dn. 11. IV. 29 r, 12.35. Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu org. dla młodzieży szkolnej. 13.55. Koncert popołudniowy. 19.10. Odczyt z działu „Rolnictwo“ p. t. „Leczenie drzew owocowych“ wygł. dr. W. Filewicz. 20.30. Koncert wieczorny.

Piątek, dn. 12. IV. 29 r. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.00. Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny. 15.50. Koncert z płyt gramofonowych. 17.55. Koncert popołudniowy. 20.15. Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, dn. 13. IV. 29 r. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.00. Komunikaty: rolniczy, meteorologiczny, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 15.50. Koncert z płyt gramofonowych. 17.25. „Z przeżyć i dziejów narodu“ (Wspomnienia historyczne) wygł. prof. H. Mościcki. 19.10 „Radjokronika“ — wygł. dr. M. Stępowski. 20.30 Koncert wieczorny.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ.

Konkursy spółdzielcze „Społem“.

Jednem z głównych zadań central spółdzielni spożywców, jest własna produkcja, gdyż tylko wtedy organizacja spółdzielcza może dostarczyć konsumentowi produkty gwarantowanej jakości, po cenie sprawiedliwej, bo nie obciążone zyskami prywatnego pośrednictwa. Również i Związek Spółdzielni Spożywców Rzpl. Polskiej od kilku lat rozbudowuje własną produkcję, której zakres i przyszłość uzależnione są od stopnia popularności jej wśród członków spółdzielni. W tym celu Związek Spółdz. Spoż. R. P. organizuje konkursy dla klepów spółdzielczych na najlepszą sprzedaż artykułów z marką „Społem“. Do pierwszego takiego konkursu zgłosiło się 298 sklepów spółdzielczych, przyczem niektóre, jak w Bielsku Podlaskim, Mławie, Inowrocławiu, Gostyninie, wykazały wprost wzorową lojalność w stosunku do własnego Związku, zasługując w ten sposób na wyróżnienie w postaci poważnych nagród.

Szkoła, która przychodzi do domu.

Taką szkołą, która przychodzi do ucznia do domu—jest współczesna szkoła—szkoła korespondencyjna.

Jedna z pierwszych organizacyj spółdzielczych p. n. „Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne“ (Warszawa, ul. Grażyna 13, skrzynka pocztowa 38).

Niewątpliwie współcześnie najdogodniejszą formą kształcenia się i dokształcania jest szkoła prowadzona drogą korespondencyjną, szczególnie wtedy, gdy dana osoba z tych czy innych powodów nie może korzystać z normalnej szkoły ustnej.

System pracy w tej szkole polega na jak najmniejszem skrępowaniu ucznia co do czasu i zakresu pracy. We wszystkiem jest dowolność a zarazem systematyczność.

Uczestnik Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych dostaje wykład w maszynowej odbitce, najczęściej jako uzupełnienie lub omówienie materjału, zawartego w podręczniku. W miarę potrzeby może ten wykład kilkakrotnie przeczytać, przerabiając ćwiczenia lub odpowiadając na pytania, które następnie wysyła do sprawdzenia wykładowcy. W ten sposób uczestnik ma całkowity sprawdzian, czy daną kwestję należycie zrozumiał. W szkole korespondencyjnej w dowolnej chwili i w dowolnej ilości czasu pracujemy nad zadaniem.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne w programie nauczania przewidują 3 grupy: 1-sza dla sklepowych, 2-ga dla buchalterów i pracowników biurowych, 3 cia dla kierowników spółdzielni. Osoby, które pragną otrzymać świadectwa kwalifikacyjne, w dowolnym czasie przerabiają przedmioty, objęte programem danej grupy.

Trzeci rok istnienia Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych utwierdził nas w przekonaniu, iż jest to szkoła konieczna. Coraz zwiększająca się ilość uczestników jest tego dowodem.

Jeszcze i teraz (właściwie w każdej chwili) można rozpocząć naukę na Kursach Korespondencyjnych. Uczestnik, zgłaszający się obecnie, również rozpocznie naukę od początku t. j. otrzyma materjał do przerobienia od pierwszego wykładu. III-ci okres roku szkolnego (trymestr) rozpoczyna się 15 kwietnia. 15 kwietnia r. b., jak nigdzie w innej uczelni z odpowiednim terminem rozpoczęcia nauki na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych. (Warszawa, ul. Grażyny 13, skrz. p. 38). Na żądanie Sekretarjat Kursów wysyła szczegółowy program Kursów oraz informacje.

Z POLSKI I SWIATA

Stanowisko Marszałka Piłsudskiego wobec dymisji Rządu.

W dniu 7 b. m. opublikowała prasa, zbliżona do Rządu artykuł Marszałka, przedstawiający stanowisko

Marszałka wobec przebiegu i wyniku konfliktu między Sejmem i Rządem, zakończonego postawieniem b. ministra skarbu p. Czechowicza przed Trybunał Stanu.

W artykule swoim Marszałek w bardzo ostrych słowach potępia oskarżenie p. Czechowicza, który asygnował pieniądze państwowe na podstawie odpowiednich uchwał całego Rządu. Jak wiadomo za działalność Rządu odpowiedzialny jest cały Rząd, reprezentowany przez Prezesa Ministrów.

Krytykuje surowo sposoby pracy Sejmu, nazywając je dosadnie „fajdaniem". W zakończeniu artykułu oznajmia, że gotów jest objąć stanowisko szefa Rządu, ale w takim razie nie pozwoli na zwołanie Trybunału Stanu, by sądził p. Czechowicza.

Wskazywałoby to na możliwość objęcia przez Marszałka stanowiska szefa Rządu. Co jeżeliby nastąpiło—można się spodziewać, że przyjdzie do silnej walki między Sejmem i Rządem.

Dymisja premjera Bartla.

Od chwili postawienia przez Sejm w stan oskarżenia b. ministra p. Czechowicza rozchodzić się zaczęły pogłoski, że p. premjer Bartel, który przed zdecydowaniem tej sprawy przez Sejm, oświadczył, że Rząd solidaryzuje się z p. Czechowiczem, postanowił się podać do dymisji, gdyż uważał, że oskarżenie p. Czechowicza jest zarazem oznaką braku zaufania Sejmu dla całego Rządu. Wkrótce pogłoski te potwierdziły się. Premjer Bartel złożył prośbę o dymisję na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, co było równoznaczne z dymisją całego Rządu i prośby tej nie wycofał, mimo zachęty Pana Prezydenta. Prośba ta traktowana była jako prywatna, stąd p. Bartel pełnił dalej swoje funkcje jak przedtem, nie zaś w stanie dymisji. Oficjalna prośba o dymisję ma być złożona dopiero po upatrzeniu osoby następcy, gdyż p. Bartel nie godzi się na dalsze piastowanie stanowiska premjera.

Urzędnik sowiecki zabójcą.

Urzędnik przedstawicielstwa handlowego sowieckiego w Berlinie, przejeżdżając wraz ze swoją towarzyszką przez terytorjum Rzeczypospolitej wstąpił po drodze do wioski pod Baranowiczami, z której pochodzi. W pewnym momencie zgłosił on się na posterunek policji państwowej i oznajmił, że, jak się dowiedział, przygotowywany jest na niego zamach, wobec czego prosił o opiekę. Policja spełniła jego prośbę. W pewnym jednak momencie, Apanasewicz (tak się nazywał sowiecki urzędnik), wystrzelił z rewolweru do przebywających w tym samym, co i on, pokoju referenta wydz. bezp. województwa i posterunkowego policji państwowej Żelazkowskiego. Żelazkowski zmarł na miejscu, zaś Kucharkowski, ranny w głowę (kula utkwiła w czaszce) został przewieziony do szpitala.

Zabójca tuż po oddaniu strzałów do funkcjonarjuszy polskich strzelił do siebie, raniąc się lekko. Przewieziony do szpitala—zmarł na atak serca.

Tajemnicza ta sprawa stała się przedmiotem dochodzeń władz śledczych.

Z krainy walk o tron—Afganistanu. Król Amanullach, pozbawiony tronu przez przeciwników rozpoczął walkę o przywrócenie go sobie. Fotografja przedstawia go, oglądającego muzeum etnograficzne.



Odpowiedzi Redakcji

Kol. St. Kalinowski — Tłubice — ktoś widocznie w drodze zabiera Wasz „Siew". Dowiedzcie się na poczcie, czy „Siew" tam dochodzi. Jeżeli dochodzi — zabiera Wam go ktoś z gminy, wypytajcie się i tam. Jeżeliby na pocztę nie przychodził — reklamujcie. „Teatru Ludowego" nie przesyłaliśmy nikomu, bo przez trzy miesiące nie wychodził. Egzemplarze, których brak, wysyłamy. Sprawdzimy raz jeszcze adres. Czołem!

Koło Młodzieży w Gąsowie — W województwie już jesteście zarejestrowani. Trochę dłużej trwa rejestracja w Starostwie, bo chcieliśmy ustalić z Urzędem Wojewódzkim sposób rejestracji dla wszystkich Kół i Starostw jednakowy. W ciągu kwietnia zostaniecie zalegalizowani i w starostwie.

Koło w Wolicy odpowiedź wysłaliśmy. W sprawie zezwoleń na przedstawienia zwracajcie się do Okręgów i Wojew. Związku. Koło zarejestrowane zostanie w Starostwie na podstawie odpowiedniego pisma Zw. Wojew.

Koło w Dziekanowie sztuczka, o którą prosiliście jest wyczerpana. Wyczerpane są również dawne wydawnictwa Związkowe. Obecnie specjalna komisja oraz zaproszeni działacze oświatowi pracują nad ułożeniem paru podręczników z różnych dziedzin pracy naszego Związku.

Kol. Z. Lubecki „Siew" wysyłamy, jeśli nie dochodzi reklamujcie na pocztę. Wybraną nagrodę (Rejtan) otrzymacie jako przesyłkę poleconą w specjalnem opakowaniu.

Koło Ziołotniki Korespondencję umieścimy, musimy jednak zachować kolejkę. Dokonamy również nieznacznych poprawek i skróceń.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str 25 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.